Cena egz. 20 groszy **Dziś w numerze:** *Pomorzanki najlepszymi lekkoatletkami* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 157 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 13 lipca 1937 r. | Rok XXXI.

Pytania bez odpowiedzi.

Całe nasze życie publiczne stoi pod znakiem zapytania. Dzieje się wiele rzeczy, których nijak wytłumaczyć nie sposób, ani żadną ideą, ani doktryną. Daremnie szukalibyśmy odpowiedzi w obowiązującej Konstytucji i programowych przemówieniach odpowiedzialnych mężów stanu. Mowy i Konstytucja swoją drogą, a praktyka swoją. Mówił minister Świętosławski, odpowiedzialny za szkolnictwo, o potrzebie religijnego wychowania młodzieży, a w szkolnictwie dzieją się pod jego rządami rzeczy, które głęboką troską napawają wszystkich uczciwych chrześcijan, nie tylko katolików. Premier gen. Składkowski oświadczył w sejmie w zaraniu swych rządów, że silny rząd prasy się nie boi, a cenzura święci prawdziwe triumfy. Konfiskuje i ostrzega, o czym pisać nie wolno.

Opinia publiczna, informowana tylko o tym, o czym prasie pisać wolno, traci zaufanie do prasy, a w większym jeszcze stopniu do informacji urzędowych, podawanych za pośrednictwem urzędowej agencji telegraficznej (PAT). Jednostronność dozwolonych informacji jest zbyt oczywista, aby najdziksze plotki nie miały znaleźć wiary. Roznosi je poczta pantoflowa i ręczy za ich prawdziwość pod pozorem, że „prasie ich podawać nie wolno“.

Konfiskaty są często wręcz niepojęte, a dzieje się to dlatego, że cenzorzy nie są żadnym prawem skrępowani i nie są za swoje „wyczyny“ odpowiedzialni. Za wyrządzone przez nich straty odpowiada prasie skarb państwa, gdy prasa wygrywa, a wygrywa bardzo często.

Państwo więc poszkodowane jest przez cenzurę podwójnie: moralnie i materialnie.

Cenzura jest instytucją zrozumiałą jedynie w tzw. państwach totalnych, rządzonych po dyktatorsku, a więc w Niemczech, we Włoszech, w Bolszewii i kilku pomniejszych. Ale u nas na oko dyktatury nie ma, a cenzura jednak jest. Ona to sprawiła, że np. wyrok uwalniający w procesie Doboszyńskiego podziałał jak uderzenie pioruna, bo prasa nie mogła podać tego wszystkiego, co oskarżony przytoczył na wytłumaczenie swego czynu, które to tłumaczenie tak silnie na przysięgłych wywarło wrażenie.

Ignacy Kleszczyński, któremu w „Polityce“ cenzura skreśliła artykuł o Doboszyńskim, wcale nie światoburczy, zapytuje: **Rządy dyktatorskie czy wolność?**

Na to **pierwsze pytanie** dam odpowiedź: ani to ani tamto, w ogóle nie wiadomo co.

Pytanie **drugie.** Śp. Marszałek Piłsudski mówił z słusznym gniewem o **obcych agenturach,** którym się poniektórzy Polacy wysługują. Czy można sobie wyobrazić jaskrawszą obcą agenturę niż **masoneria?** A jednak masoneria grasuje w Polsce bezkarnie. Publiczną jest nawet tajemnicą, że bardzo znaczne osobistości do niej należą. Im to przecież zawdzięcza, że mogła urządzić niedawno w Warszawie zjazd i do tego w gmachu rządowym.

Poseł Dudziński wystosował w tej sprawie do p. premiera interpelację. Czy otrzyma odpowiedź?

Tego samego prawie kalibru organizacją, choć nie tajną, jest międzynarodówka zawodowa, która świeżo w Warszawie obradowała. Cechuje ją fakt, że zapraszała do współpracy — bolszewików, i uważała za stosowne w sposób wysoce dla rządu polskiego obraźliwy wziąć w obronę — żydów w Polsce, jak gdyby ich rząd polski dostatecznie albo raczej nawet przesadnie nie bronił.

Kto jest odpowiedzialny za pozwolenie na te zjazdy, kto dawał wizy wjazdowe do Polski?

Pytanie **trzecie.** Przyjechali do Polski piłkarze „baskijscy“. Potem trzeba ich było szupasem do granicy odstawić, a oni jak w dym do Moskwy. Albo więc byli to uczciwi Baskowie i należało im w kraju na rozgrywki piłkarskie pozwolić — albo też byli to komuniści i nie należało ich wpuszczać.

Kto ich wpuścił?

W ubiegłym roku przyjechali do Lwowa przedstawiciele Ligi Obrony Praw Człowieka (na czele stoi francuski żyd Basch), aby badać przebieg krwawych zajść lwowskich.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Morza strzeże cały naród.

Potężna manifestacja patriotyczna w Gdyni.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“).



Salwy honorowe na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gdynia, 12 lipca.

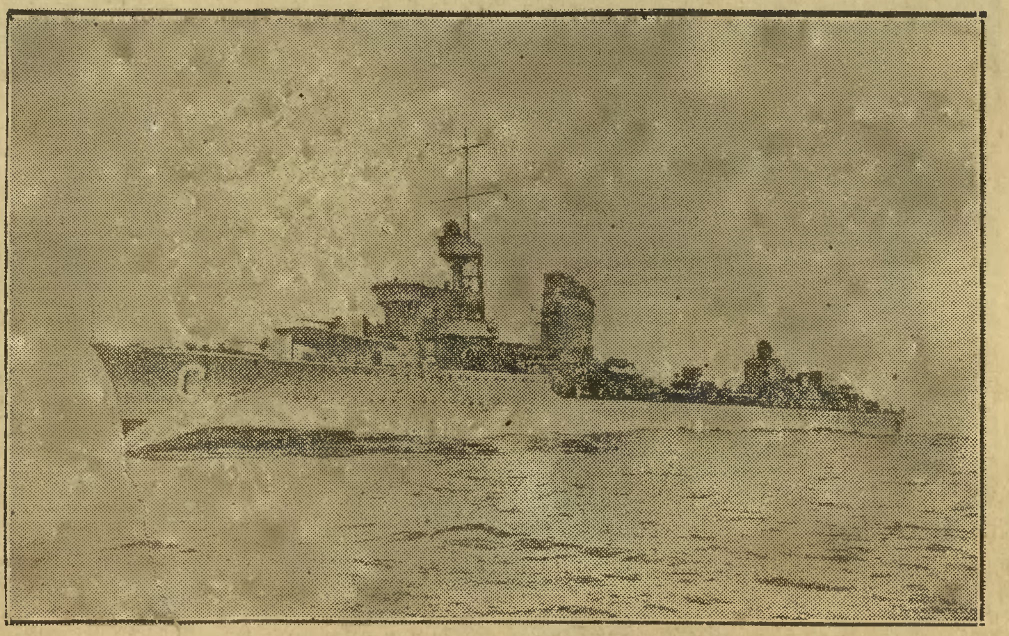
Słuszny i uzasadniony zupełnie zakaz nazywania uroczystości morskich „Świętem Morza“ dla każdego kto był w dniu 11 lipca w Gdyni, wydać się jednak mógł błędnym. **To było naprawdę święto, wielkie narodowe święto Polski Mocarstwowej, które w dniu tym zadokumentowała w Gdyni, że morza naszego bronić będziemy nie czczymi słowami, nie wielkimi hasłami, lecz czynem, a w razie wojny położymy chętnie w ofierze nasze życie.**

Całe miasto tonęło po prostu **w sztandarach narodowych.** Tysiące okien udekorowano kwiatami, emblematami R. P., dywanami i chorągiewkami. Od wczesnego ranka ulice gdyńskie zaroiły się tłumami publiczności, wśród której znajdowali się również goście z całej Polski, przybyli specjalnymi pociągami. Uroczystości ześrodkowały się przy basenie Prezydenta, molo reprezentacyjnym, Bulwarze Waszyngtona, Skwerze Kościuszki, ulicy Świętojańskiej i 10 Lutego. Na tym terenie zgromadziło się

kilkadziesiąt tysięcy osób odświętnie przybranych, ze znaczkami L. M. i K., z chorągiewkami narodowymi.

Pomiędzy bulwarem Waszyngtona a basenem Prezydenta ustawiły się **oddziały wojska i marynarki wojennej.** Przy nabrzeżu zakotwiczony został O. R. P. „Grom“ na pokładzie którego znajdował się Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Tuż przy nabrzeżu wzniesiono podium z dwoma baldachimami **i ołtarz polowy.** Pomiędzy O. R. P. „Grom“ a podium zmontowano z sieci rybackich umocowanych na wysokich masztach o barwach narodowych, wśród morza sztandarów narodowych wielki baldachim.



Nowy nasz kontrtorpedowiec ORP „Grom“.

Około godz. 10 ustawiły się formacje wojskowe, organizacje społeczne i niezliczone tłumy publiczności w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta. O godz. 10,15 **przybył Pan Prezydent, po czym rozpoczęła się**

msza polowa

celebrowana przez J. E. ks. biskupa morskiego dr. St. Okoniewskiego, który też wygłosił podniosłe kazanie. Następnie prezes Zarz. Głównego L. M. K. gen. S. Kwaśniewski wygłosił przemówienie, po czym pan wicepremier Kwiatkowski, reprezentujący Pana Prezydenta w czasie mszy polowej przeszedł w towarzystwie ks. biskupa morskiego na O. R. P. „Grom“, skąd dokonano **błogosławieństwa floty wojennej i całej pływającej flotylli.** Po błogosławieństwie przemówienie wygłosił z pokładu O. R. P. „Grom“ wicepremier Kwiatkowski. Wszystkie przemówienia transmitowane były na całym terenie przez licznie rozstawione głośniki. Gdy wicepremier zakończył swe przemówienie, przerywane okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta, połączone orkiestry i chóry wykonały **hymn narodowy** i hymn Bałtyku przy udziale tłumów publiczności.

Około 12-tej odbyła się

wspaniała rewia naszej floty wojennej

pomiędzy basenem a falochronami, którą odebrał z pokładu O. R. P. „Grom“ Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Na ulicach przylegających do placu Kaszubskiego zaczęły się gromadzić i ustawiać formacje wojskowe i przysposobienia wojskowego, oraz organizacje społeczne, które miały wziąć udział w defiladzie. U wylotu Skweru Kościuszki na wprost ul. 10 Lutego na wielkich trybunach zaczęła się zbierać publiczność, która wykupiła bilety już na dwa dni przed defiladą. Okna wychodzące na Skwer Kościuszki i balkony (wśród których piękną dekoracją wyróżniał się balkon lokalu gdyńskiego „Dziennika Bydgoskiego“) zaroiły się „bezpłatną“ publicznością. Naprzeciwko trybuny dla publiczności, wzniesiono trybunę dla **wicepremiera odbierającego defiladę,** oraz trybuny dla gości, jak również trybunę dla przedstawicieli państw zagranicznych, udekorowaną sztandarami — francuskim, belgijskim i rumuńskim. Krótko po godz. 13 zaczęli się zbierać na trybunach przedstawiciele władz i honorowi goście. O godz. 13,20 przybył wicepremier Kwiatkowski, który w otoczeniu dygnitarzy wojskowych i cywilnych **odebrał niekończącą się defiladę, przyjmowaną przez publiczność niemilknącymi oklaskami i okrzykami.** Nadzwyczaj dziarska postawa naszego wojska oraz przysposobienia wojskowego, robiły istotnie imponujące wrażenie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pytania bez odpowiedzi...

(Ciąg dalszy).

Prowodyrom żydowskim lała się woda za kołnierz, więc francuscy żydzi przysłali komisję.

Kto tych nahalnych „rewizorów" do Polski wpuścił? Ktoś przecież dał im stempel w paszporcie na wjazd do Polski. Czy został ten „ktoś" pociągnięty czy też będzie pociągnięty do odpowiedzialności? „Goście" władze wyrzuciły, ale czy wyrzuciły ich protektora?

Pytanie **czwarte.** Niedawno w procesie dyrektora departamentu min. Rolnictwa, a więc bardzo wysokiego urzędnika, o zniewagę sąd uznał, iż p. dr. Marczewski „był wybitnym członkiem lewicy partyjnej w Rosji, która odnosiła się **wrogo do armii polskiej,** tworzącej się w Rosji".

Czy p. dr. Marczewski długo jeszcze pozostanie na swym wysokim stanowisku?

A p. Mandelbaum, który „ze względów ideowych" był komisarzem bolszewickim aż do r. 1922, długo jeszcze grać będzie wybitną rolę w Związku Nauczycielstwa Polskiego, który jest przecież zależny od ministerstwa oświaty?

Oto na razie kilka pytań, na które odpowiedzi się nie spodziewam. Tak samo jak poseł Dudziński zapewne się nie łudzi, że otrzyma odpowiedź na interpelację w sprawie masonerii. Są to tzw. **pytania retoryczne,** na które odpowiedź pozostawia się w zawieszeniu. Jeżeli mimo to publicznie je stawiam, to jedynie dlatego, że są to pytania, dręczące uczciwą i niezależną opinię kraju, która daremnie stara się rozjaśnić panujące u nas mroki i dlatego pada często ofiarą najgorszych domysłów i przypuszczeń. Czyżby nie było lepiej i dla państwa korzystniej odsłonić nagą, choćby najszpetniejszą prawdę, niż ukrywać ją przed społeczeństwem?

Obecny premier, generał Składkowski, jako człowiek uczciwy, niech się nad tym jednym pytaniem głęboko zastanowi.

Żydowski „Bund" - rezerwą komunizmu w Polsce.

Socjaliści na usługach bolszewizmu.

Szereg zabójstw dokonanych na Polakach przez Chaskielewicza, Pędraka i tym podobnych żydów — będących wychowankami „Bundu", zaczyna **zwracać uwagę opinii polskiej na tę mało znaną żydowską organizację.**

Historia „Bundu" datuje się od blisko półwiecza, kiedy to owa żydowska partia socjalistyczno-demokratyczna powstała na naszych kresach wschodnich. Po rewolucji rosyjskiej w 1917 r. **„Bund" przestał istnieć, ogromna większość bowiem jego członków znalazła się w szeregach bolszewików.**

Obecnie „Bund" działa tylko w Polsce, zaliczając się do lewego skrzydła 2-ej Międzynarodówki.

„W roku 1921 — pisze „Mały Dziennik" — przewódcy „Bundu" z obecnym ich wodzem Wiktorem Alterem na czele, udali się do Moskwy i tam pertraktowali z bolszewikami o przyjęcie do Kominternu. Lecz wobec słabości własnej bezpośredniej agentury w Polsce, **Komintern wolał odłupać od „Bundu" większość jego członków i poprzez „Komunistyczny Bund" („Kombund") wlać ich do Komunistycznej Partii Polski.**

Wystarczy przeczytać tak gruntowne i obiektywne dzieło jak **„Historię K. K. P. w świetle faktów i dokumentów" Jana Alfreda** Reguły (1934 r.) lub książkę R. Korscha „Wywrotowe partie żydowskie w Polsce", by uświadomić sobie, że **właściwie „Bund" to — legalna rezerwa dla komunizmu w Polsce.**

Przecież jeszcze w końcu roku 1935 bundowska „Myśl Socjalistyczna" wydała broszurę niejakiego Arturskiego, (właściwe nazwisko Isuchor Ejchenbaum), pt. „Metamorfozy Kominternu", w której autor — były komunista, a obecny handlowiec — stara się przekonać komunistów, że **za mało zdradzają Polskę i że w razie jakiejkolwiek wojny trzeba się wyraźnie opowiedzieć przeciw obronie Polski, jako kraju „szlachecko-burżuazyjnego!"** I to się pisało po polsku i to czytają polscy robotnicy w różnych TUR-owych i krypto-żydowskich bibliotekach i czytelniach!

Doprawdy, dziwnym nieraz się wydaje, że nasza cenzura, która jest tak sroga wobec Bogu ducha winnych polskich pism, przejawia tak dalece **liberalistyczną tolerancję w stosunku do wyraźnie antypaństwowej „bibuły" „Bundu" itp.** Dziwnym zjawiskiem w naszym życiu politycznym wydaje się też i to, że mimo różnych represyj politycznych, którym uległo już tyle organizacyj polskich, bundowcy jednak, chociaż są prawdziwymi wrogami Polski, zawsze uprawiali swobodnie swoje „jednolite fronty" z komunistami, organizowali „samoobrony" przeciw antysemityzmowi w rodzaju Przytyka czy Chaskielewicza, **nawoływali do zdrady kraju — a włos z głowy im nie spadł".**

Morza strzeże cały naród...

(Ciąg dalszy).

O godz. 15 liczne delegacje różnych okręgów L. M. K. wręczyły upominki dla okrętów Marynarki Wojennej. Największą atrakcją dla publiczności stanowiła

rzadka okazja zwiedzenia okrętów wojennych

dostępnych w tym dniu dla publiczności. Zamknięty dla wszelkiego ruchu odcinek ul. 10 Lutego przy poczcie zamienił się po południu w zaimprowizowaną salę balową, na której tańczył kto żyw przy dźwiękach orkiestry. Jednocześnie koncertowały orkiestry i chóry w muszli na Kamiennej Górze przy Hotelu Morskim, oraz na bulwarach i w szeregu punktach miasta. Przy Skwerze Kościuszki tłumy publiczności przyglądały się pięknym i efektownym **tańcom regionalnym.**

Po południu rozpoczęły się **regaty morskie na tarasie pomiędzy Domem Kuracyjnym a basenem jachtowym.** Regatom przyglądały się zgromadzone wzdłuż wybrzeża tysiączne tłumy publiczności, która też wynajęła liczne łodzie i z morza obserwowała przebieg regat. O godz. 20,25 została opuszczona na placu zbiórki bandera L. M. K., a na Kamiennej Górze sztandar narodowy.

Gdy się zciemniło w basenie Prezydenta zebrały się efektownie udekorowane i iluminowane **łodzie, które następnie defilowały przed zgromadzoną wokół basenu publicznością.** O godz. 22,30 odbyły się piękne ognie sztuczne na molo pasażerskim, podziwiane przez liczne tłumy ciekawych. Uroczystości nie zakończyły się jeszcze, tylko przeniosły z ulic i bulwarów do lokali miejscowych, gdzie przy dźwiękach orkiestr tanecznych bawiono się niemal do samego rana.

Dzień 11 lipca w Gdyni, był istotnie dniem wielkiego święta narodowego, święta morza, **dowodem potęgi uczuć patriotycznych naszego narodu,** przy czym dzięki świetnej organizacji uroczystości odbyły się bez najmniejszego zamieszania, a nastrój tysiącznych tłumów, najpierw podniosły stał się następnie tak radosnym, jak w karnawale, lecz na szczęście nie doszło do „karnawałowych" kawałów.

Gdynia to wysiłek całego narodu.

W czasie uroczystości morskich w Gdyni padły słowa, które zasługują na uwagę. W kazaniu **ks. biskup Okoniewski** powiedział m. in.: Morze to nie tylko dar boży, ale to także twardy obowiązek wobec tego bożego daru, obowiązek, który każdy naród spełnić musi. Dziś **wszyscy muszą stanąć do pracy nad budową wielkiej przyszłości narodu i państwa.** Gdynia, port i miasto, to **wysiłek całego narodu, to plon wieloletniej ofiarnej pracy.** Wytrwałości i pracy żąda od nas Bóg i wymaga od nas wielka przyszłość narodu.

Sprawę kolonij poruszył prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej **gen. Kwaśniewski,** mówiąc:

Hasłem doby dzisiejszej jest **silna flota wojenna i kolonie dla Polski!**

W myśl tych haseł jednoczy się **cały naród.**

Wołamy głośno na cały świat:

chcemy kolonij!

Od tego żądania nie odstępujemy ani na krok. W dobie niewoli, pod zaborem pruskim, płaciliśmy na rzecz kolonij zaborcom pieniądze w tej samej wysokości, co i Niemcy. W dobie wojny składaliśmy podatek krwi. Nie żądamy łaski, ani darów, **żądamy tego, co się nam słusznie należy!**

Żądamy kolonij dla wysyłki do nich nie żołnierzy, ale kupców polskich, plantatatorów polskich i administratorów polskich. Od tych żądań nie odstępujemy i realizować je będziemy ze wszystkich naszych sił.

Nadchodzi okres koniunktury.

Przemówienie **p. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego** miało mocne akcenty:

Gdynia jest potężnym wkładem Polski do skarbnicy ludzkiej cywilizacji.

Gdynia jest symbolem woli narodu, jest stwierdzeniem, iż **naród świadomie kroczy do swej wielkiej przyszłości.**

Gdynia z żelaza i betonu, wydzierająca z dnia na dzień nowe tereny pustkowiom i wodzie trwać będzie na wieki, jako wyraz narodowej siły i narodowej pracy.

Nie ma kresu tej pracy. **Nadchodzący okres koniunktury wymaga od nas większego wysiłku. Gdynia musi zrobić nowy skok wzwyż.** Każdy rok przynosi nowe rezultaty. Za trzy, cztery lata, będziemy tu szukali dzisiejszej Gdyni. Musimy utrwalać i wzmagać to, cośmy do tej pory stworzyli. Takie jest **posłannictwo pokojowe Polski na Bałtyku.**

Świadectwo żydowskiej bezczelności.

Czy to ma być opieka nad religią katolicką

rozgłaszana przez O. Z. N.?

Radykalny tygodnik satyryczny „Szpilki", w którym pracują przeważnie **literaci żydowscy,** pisujący po polsku (Tuwim, Hemar, Hollender, Zb. Mitzner, Tad. Wittlin i in.), wydał „numer poświęcony JE. Aryb. Sapieże", dając ujście talmudystycznej nienawiści do duchowieństwa katolickiego. Numer ten, obrażający uczucia religijne katolików, więc obywateli, należących do wyznania zajmującego miejsce naczelne wśród innych wyznań w Rzeczypospolitej, **jest świadectwem żydowskiej bezczelności i nadmiernego liberalizmu pp. cenzorów. Tak się uskutecznia „opieka" nad religią katolicką, proklamowaną w deklaracji O. Z. N. i tak się pozwala żydowskim pisarzom na wyzyskiwanie trumny Marszałka Piłsudskiego dla podważania powagi Kościoła.**

Odważny publicysta i redaktor wileńskiego „Słowa" p. Cat (St. Mackiewicz) w skonfiskowanym częściowo artykule w sprawie wawelskiej pt. „Requiescat in pace" pośpieszył się zbytnio i nieostrożnie pochwalił „Szpilki", iż nie poruszyły „tematu wawelskiego", nie nadającego się w ogóle do jego szpalt. P. Cat — jak sam to przyznaje — miał nawet wyrzuty sumienia po napisaniu tej pochwały, gdyż dopuszczała ona bądź co bądź rzecz niekulturalną — możliwość użycia „incydentu z trumną za towar do swego procederu". Nazajutrz jednak redaktor „Słowa" zmuszony był napisać:

„Niestety, dziś już się rozgrzeszam całkowicie ze swoich obaw. Waśnie nadszedł do Wilna numer „Szpilek" z naddrukiem „numer poświęcony JE. Arcyb. Sapieże". Pełno płaskich dowcipów. **Trumna została wykorzystana dostatecznie w piśmie humorystycznym.**

Ten numer „Szpilek" skonfiskowany nie został.

Mój artykuł „Requiescat in pace" został skonfiskowany.

Panie Premierze Składkowski! Czy nie obawia się Pan, że za lat kilka ktoś Panu przyśle skonfiskowany w dniu wczorajszym „Requiescat in pace" i nieskonfiskowane „Spilki" i że Pan po przeglądnięciu wówczas i jednego i drugiego, **będzie miał uczucie głębokiego niesmaku.** Tak przypuszczam. Bo atakując p. premiera Składkowskiego, zawsze zaznaczam, że uważam go za prawego Polaka, o jak najlepszych intencjach".

Komentarze chyba są zbyteczne.

Wdowy wojenne w Londynie.



Wdowy po poległych na wojnie światowej z Francji i Niemiec były w ubiegłym tygodniu gośćmi angielskich wdów wojennych. Wdowy złożyły wieńce na grobie nieznanego żołnierza w Londnie.

Do naszych Czytelników w Gdańsku!

Z dniem 15 bm. wznawiamy wysyłkę gazet na teren W. M. Gdańska. Z dniem tym upływa zakaz rozpowszechniania „Dziennika Bydgoskiego", wydany przez prezydium policji gdańskiej.

Zatarg wawelski

Warszawa, 12. 7. Narodowo-radykalny „ABC" pisze m. in.:

„Jak ustaliliśmy, list redagowany był przez Metropolitę Sapiehę, a **jego treść nie była znana ani nuncjuszowi Cortesiemu, ani też rządowi.**

W rozmowie z ks. Metropolitą Sapiehą nuncjusz Cortesi wysunął jedynie **żądania co do redakcji** listu, zaś Metropolita Sapieha oświadczył, iż do nich się zastosuje. Żądania te były wynikiem rozmów między nuncjuszem Cortesim a min. Beckiem.

„Wieczór Warszawski" stwierdza, że obecnie sprawa zatargu wawelskiego spoczywa w rękach dwóch ministrów, a mianowicie Becka i Świętosławskiego. Dziennik ten uważa za konieczne, aby **rząd podał do wiadomości sejmu wszystkie dokumenty, a w szczególności obydwa listy, które stały się osiami zatargu.**

Na marginesie.

Ordery mają pewne znaczenie w życiu państwa i społeczeństwa. Nie jesteśmy entuzjastami orderów, ale musimy przyznać, że i demokracja musi się posługiwać pewnymi zewnętrznymi odznakami, stwierdzającymi zasługi obywateli.

Order spełnia swoje zadanie, jeśli, nagradzając zasługi, jest jednocześnie zachętą do wytężonej pracy nadal, do zdwojonych wysiłków w służbie państwa i społeczeństwa. Ta zachęta, bodziec — to bodaj najistotniejszy sens orderów.

Z tego założenia wychodząc, trudno jest zrozumieć potrzebę zachęcenia do pracy... zmarłych. Order nadany po śmierci traci co najmniej połowę swego znaczenia społecznego. Staje się on spóźnioną zapłatą za pracę całego życia, nie przynosi plonu, przeciwnie — czasami nawet może rozgoryczać.

Tym czasem u nas, niestety, utarł się już po prostu zwyczaj dekorowania orderem trumień. Jakoś nie zdążono nagrodzić za długiego życia zasług dla sprawy polskiej śp. Michała Drzymały, po śmierci odznaczono sędziwego śp. senatora Mańkowskiego, a nawet śp. wiceminister Ujejski, znakomity uczony nie doczekał się za życia komandorii „Odrodzenia Polski".

Nie jest dobrze, jeśli o zasługach człowieka pamięta się dopiero wtedy, gdy go już nie ma między żywymi...

* * *

Cenzura na ogół bardzo czujnie strzeże sprawy zatargu wawelskiego. Jednak okazuje się, że w tym wale, stworzonym przez cenzurę są poważne luki. Dowodem takiej luki jest ostatni numer tygodnika niby to humorystycznego „Szpilki", wydawanego po prostu przez żydów i socjalistów w interesie „frontu ludowego".

„Szpilki" pozwoliły sobie wydać „numer poświęcony J. E. Arcyb. Sapieże", a numeru tego cenzura nie zdołała dostrzec. W numerze tym nie ma zupełnie dowcipu, a są chamskie, tępe napaści na metropolitę krakowskiego i duchowieństwo w ogóle. To już budzi wstręt, a co dopiero mówić o samym fakcie wyciągania trumny wawelskiej na łamy humorystycznego brukowca!

Plugawy wierszyk żydowskiego „poety" zionie nienawiścią do kleru katolickiego. Czy na prawdę tylko żydom wolno w Polsce pisać, co zechcą i obrażać uczucia Polaków i katolików?

Tragiczny zatarg wawelski nie powinien służyć żydom do demagogicznych i prowokacyjnych harców!

Prawo serii działa.

Piorun uderzył w Poznaniu w to samo miejsce.

W pamięci wszystkich stoi jeszcze żywo straszny pożar w Poznaniu, powstały przed 6 tygodniami od uderzenia pioruna w rektyfikacji spirytusu „Akwawit", przy czym od płonącego spirytusu zapaliła się również pobliska drukarnia Putiatyckiego, która uległa doszczętnemu zniszczeniu.

Dnia 9 lipca w czasie szalejącej nad Poznaniem burzy, około godz. 16, a więc o tej samej godzinie, co w dn. 19 maja, **piorun uderzył ponownie w to samo prawie miejsce**, tym razem jednak nie w zbiornik, lecz w ruiny zakładów Putiatyckiego.

W dawnych garażach, zamienionych tymczasowo na szopę, zajętych było 5 robotników oraz 2 robotnice sortowaniem niespalonego papieru oraz szmat. Piorun uderzył w górną belkę magazynu, która się zapaliła. Od belki zajęły się szmaty i papier. **Robotnicy zostali porażeni, a jeden z nich odrzucony na odległość 5 metrów. Dwóch robotników straciło przytomność.**

Przejeżdżający samochodem oficer zabrał jednego z nich na stację pogotowia ratunkowego, po drugiego przywołano karetkę. Zawezwano również straż pożarną, która w krótkim czasie zgasiła pożar.

Fakt, że piorun ponownie uderzył w ten sam teren co poprzednio przemawia za tym, aby jak najprędzej przeniesiono zbiorniki **„Akwawitu" po za granice miasta.**

Przymus w Polsce ludowej i demokratycznej

O czym mówiono na zjeździe organizacji wiejskiej „Ozonu" w Warszawie?

Warszawa, 12. 7.

W Warszawie odbył się ub. niedzieli **zjazd organizacji wiejskiej OZN. wojew. warszawskiego.** Nie szczędzono zjazdowi niczego. Sala Rady Miejskiej była gratis, dekoracje również. Orkiestrę dał p. Starzyński.

Widzieliśmy już raz te same zielone i narodowe sztandary. Było to na pierwszym zjeździe Ozonu w dn. 6 maja br. **Brak było tylko nowo zakupionego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który już teraz złożony został do rekwizytów, jako niepotrzebny.** Nie wysłano też depeszy do ks. metropolity warszawskiego. Wyzbyto się i tego pięknego gestu.

Wśród „kadzichłopów" kręci się zalotny Nosek (b. Piastowiec) i b. poseł Ant. Langer, jak „panna od wszystkiego". Przed przedstawicielami prasy zastrzega się, że jest tu jako gość...

U wejścia rozdają **literaturę „Ozonową"**, m. in. broszurę niej. **J. Bakuły** p. t. „Dlaczego wstąpiłem do OZN". Czyżby i ta bibuła propagandowa, jak twierdził z Ozonu red. Ostoja była **na kredyt drukowana**, na konto przyszłych składek członkowskich?

Hasła i zamiary.

Przewodniczący b. Wyzwoleniec Róg wita wszystkich obywateli. Zabiera następnie głos sen. **gen. Galica**, zwracając się do zebranych już jako do kolegów, jak to często czyni urzędujący premier, gdy przemawia w sejmie.

Wszystkie ustępy totalistyczne pana generała o żołnierzach obozowych, **o działaniu z rozkazu**, o jednolitej woli i żelaznym marszu, budzą na sali dreszcze zadowolenia. Rozczulił się mówca, że oto „po ogłoszeniu deklaracji Obozu, rolnik ziemi warszawskiej z najodleglejszych okolic wędrował licznie (na ul. Matejki — red.), by stanąć w szeregach obozowych". I ich to zaszczyca tytułem zdyscyplinowanych i świadomych żołnierzy obozu i spodziewa się, że będą oni **tworzyli owe „mocne, tęgie i dzielne plemię Polaków"**.

Wzorem sanacji z r. 1926 i 1930 wypowiada **walkę wszelkim nadużyciom publicznym**, na szkodę państwa i społeczeństwa czynionym.

Wiele następnie mówił **o komunizmie i masonach.** Aktualia polityczne streścił on niemal w jednym zdaniu mówiąc: **mamy z najpiękniejszego ducha polskiego wyrosłą konstytucję, której znaczenie historia należycie oceni.**

Polska „ludowa" i „demokratyczna"

Dzięki niej budujemy mocną, **ludową(!) i demokratyczną(!) Polskę.** Organizacja OZN wyklucza wszelkie huligaństwo, jako niezgodne z duchem konstytucji i niegodne naszego szlachetnego i rycerskiego narodu".

W tych słowach streszczało się całe polityczne rozumowanie pana generała. Totalistyczne podejścia podobały się również delegatom zjazdowym. I oni też z karteczek odczytywali swoje uzgadniane uprzednio przemówienia. Pan Biernacki z pow. warszawskiego uważa r. 1937 za historyczny, bo oto znalazł się przywódca, który w porozumieniu z Panem Prezydentem zaprowadza zgodę w narodzie. Sala odpowiada: **niech żyje płk Koc!**

Chwali dalej jedną wolę i jeden rozkaz, i jedno działanie, bo tak jest i u naszych dwóch sąsiadów. Dobrze więc zrozumiał pana generała! I u nas musi być tak samo.

P. Czarnecki z pow. sochaczewskiego (niedawno jeszcze Witosowiec) wójt gminy, przemawia na cześć marszałka Śmigłego Rydza, jako syna chłopa polskiego. Oświadcza, że **będzie harował po łokcie, by zło z Polski wyrzucić.**

Pan Putowski z pow. grojeckiego przemawia na cześć **gen. Galicy, który również jest synem chłopa.** Stary wąsaty pan z pow. ciechanowskiego wygłasza przemówienie na cześć marszałka Piłsudskiego. Zebrani wstają. Cieszy się, **że Wielki Marszałek pozostawił swym uczniom przykazanie, aby doprowadzili do zgody w narodzie, co na swoje barki właśnie wziął płk Koc.** Obecnie Polska będzie największą i najpotężniejszą wśród narodów Europy.

Przymus w działaniu.

Na zakończenie przemawiał senator Róg. Mówił słowami Mickiewicza o r. 1812, i o Hiszpanii i Chinach, o nowoczesnym świecie i jego tęsknotach, niepokojach, głębokim pesymiźmie i psychozie niedowierzania wszystkim i wszystkiemu. Mówił też o duchu i materii, o wzmagającej się energii wytwórczej, o wizji pracy 2-godzinnej w ciągu dnia, **o przymusie w działaniu i o wolności**, że przymus leży u podstaw wszelkiego działania i rozwoju.

Dalszy program przewidywał **uchwalenie depesz hołdowniczych.** Na dworze deszcz lał, jak z cebra, a na sali Rady Miejskiej było jeszcze więcej „wody" w podobnych przemówieniach. Gdy zjazd się zakończył, niebo okazały się łaskawsze i wypogodziło się w stolicy.

(R)

„Polski balet reprezentacyjny"

ma podbijać świat.

W związku z projektami cyklu manifestacyj artystycznych polskich z okazji wystawy światowej w Paryżu 1937 **zawiązało się przed 7-ma miesiącami subwencjonowane przez państwo Towarzystwo Polskich Widowisk Artystycznych S. A. w Warszawie,** którego kierownikiem organizacyjnym został dyektor Teatru Polskiego w Warszawie Arnold Szyfman **(oczywiście żyd!)**

W pierwszym rzędzie towarzystwo postawiło sobie za zadanie zorganizowanie **reprezentacyjnego baletu polskiego, którby odrodził tradycje słynnego baletu warszawskiego.**

Wstępne prace organizacyjne są już na ukończeniu i w październiku w Teatrze des Champs Elysées w Paryżu odbędzie się **pierwszy występ baletu, który następnie uda się w wielki objazd miast europejskich** przez Belgię, Holandię do Londynu, państw skandynawskich, Niemiec, Szwajcarii i Austrii, Włoch oraz państw bałkańskich. Na następne lata projektowane jest tournée baletu **po kontynencie amerykańskim,** a potem **po krajach Dalekiego Wschodu.**

Zawiązek repertuaru składać się ma wyłącznie z baletów **współczesnych kompozytorów polskich.** Gotowe już są partytury dwóch baletów Romana Palestra, jednego E. Morawskiego, jednego Maklakiewicza, w przygotowaniu są Ludomira Różyckiego, Michała Kondrackiego, B. Wojtowicza. Zaproszono poetów i pisarzy, którzy dali pomysły baletowe: Jarosława Iwaszkiewicza, Morstina, Tuwima, Karpińskiego, Jurkowskiego oraz reżysera Schillera. Do zaprojektowania dekoracyj i kostiumów zaproszeni będą najwybitniejsi przedstawiciele polskiej plastyki.

Na kierowniczkę baletu pozyskano **baletmistrzynię Bronisławę Nizyńską,** naszą rodaczkę, siostrę znakomitego tancerza Wacława Nizyńskiego. Wszystkie układy taneczne komponowane będą przez tę doświadczoną choreografkę.

Stałym kapelmistrzem zespołu będzie dyr. Mierzejewski. Nowa placówka zatrudni **około 100—150** osób: 40 osób zespołu baletowego, kilkunastu kompozytorów i pianistów, kilku pisarzy oraz kilkadziesiąt sił technicznych, które zatrudnione będą przy sporządzaniu dekoracyj i kostiumów (wszystkie rekwizyty będą wykonane w kraju) — co nadaje całej imprezie **duże znaczenie społeczne.** (Te projekty etatystycznego baletu nie budzą entuzjazmu. Zresztą niedługo zobaczymy wyniki! — Red.).

Czy wizyta u kanclerza Hitlera

poprawi położenie mniejszości polskiej w Niemczech?

W chwili, gdy proces chojnicki dał powód prasie niemieckiej do podniesienia krzyku na temat rzekomej krzywdy Niemców w Polsce, **nie można odrywać uwagi od położenia mniejszości polskiej w Rzeszy.** P. Kazimierz Smogorzewski, korespondent berliński „Gazety Polskiej", który dla Niemiec hitlerowskich usposobiony jest bardzo życzliwie, stwierdza ostrożnie, ale wyraźnie, że położenie mniejszości polskiej w Niemczech dotychczas nie przedstawia się tak dobrze, jakby tego sobie życzyć należało.

Wprawdzie sprawy mniejszościowe polsko-niemieckie w nowej fazie wzajemnych stosunków, rozpoczętej deklaracją z 26 stycznia 1934 roku, **nie są już butlami z witriolem, czy skrzyniami z dynamitem.** Niemniej uczuciowe znaczenie tych spraw jest jednak i będzie przez czas dłuższy ciągle duże. Tak, jak naród niemiecki czuły jest na los swych ziomków zagranicą, tak samo i **naród polski nie może patrzeć obojętnie na bytowanie tych swoich członków, którzy poza granicami państwa pozostali.**

Bytowanie Polaków w Niemczech, w szczególności **prawa swobodnego rozwoju ich właściwości narodowych, nie są należycie zapewnione.** Mimo oficjalnych przyrzeczeń, w praktyce trwa jeszcze **polityka germanizacyjna.** Wprawdzie kanclerz oświadczył niejednokrotnie, że **„nie zna pojęcia germanizacji"**, że „nie myśli kontynuować błędów w przeszłości popełnionych", że „we wzajemnej ochronie narodowości widzi jeden z najbardziej doniosłych celów odpowiedzialnej polityki państwowej". Dnia 30 stycznia br. stwierdził w Reichstagu, że **„uwzględnianie słusznych uczuć dumy i świadomości narodowej ułatwia tylko współżycie dwu narodów i wychodzi na korzyść sprawie pokoju europejskiego"**, ale w praktyce życia dzieje się co innego. Przedstawiciele Polaków w Niemczech **starają się o audiencję u kanclerza Hitlera,** wierząc, że tą drogą uzyskają wcielenie w życie w stosunku do nich zasad, głoszonych przez najwyższy obecnie w Niemczech autorytet.

„Nasi rodacy są przekonani — pisze p. Smogorzewski — że w bezpośredniej z kanclerzem rozmowie potrafią wykazać, iż jego zasady nie znalazły jeszcze w życiu codziennym zastosowania. Mają oni nadzieję, że **kanclerz nie odmówi ich prośbie przyczynienia się do stworzenia takiej atmosfery, w której współżycie Polaków, obywateli Rzeszy z narodem - gospodarzem państwa niemieckiego, opierałoby się na szczerym i otwartym uznaniu wzajemnych uprawnień i obowiązków".**

Z kraju.

Ile pobiera miesięcznie akademik literatury? Na sesji sejmowej, na której przyjęto nową ustawę o Polskiej Akademii Literatury, nadającą jej osobowość prawną poseł Pochmarski oświadczył w toku dyskusji, że PAL nie ma dotychczas własnego budżetu, a wydatki jej są pokrywane przez wydział sztuki Ministerium Oświaty w wysokości 50 tysięcy zł. Płace akademików literatury nie mogą przekraczać 200 zł miesięcznie.

Wrzenie wśród pracowników Ubezpieczalni Społecznej. Związek zawodowy pracowników instytucyj społecznych w Warszawie wydał odezwę, ostro protestującą z powodu zwolnienia z pracy sekretarza związku p. Grota. Nadzwyczajne walne zebranie, zwołane w tej sprawie, stwierdziło, że zwolnienie sekretarza nastąpiło nie z przyczyn służbowych, lecz na skutek działalności zawodowej, co godzi w podstawowe zasady sprawiedliwości i musi być uznane za akt represyjny w stosunku do zorganizowanego świata pracy. Wyrażono solidarność ze zwolnionym, zwracając się do władz nadzorczych Ub. Społ. o zarządzenie rewizji zwolnienia celem przywrócenia pracownikom wiary w słuszność poczynań i sprawiedliwą ocenę pracowników przez instytucję społeczną.

Ilu mamy ludzi z uniwersyteckim wykształceniem? Największą ilość ludzi z pełnym uniwersyteckim wykształceniem posiadają Szwajcaria i Szkocja, ciesząca się, obok krajów skandynawskich, sławą posiadania największej ilości uczonych, pochodzących z warstwy chłopskiej. W Szwajcarii na 387 ludzi przypada jeden człowiek z pełnym uniwersyteckim wykształceniem. Stosunek ten wyraża się w Szkocji 1:475, we Francji 1:480, w Szwecji 1:543, w Holandii 1:579, w Niemczech 1:604. Dalej idą Włochy z 1 uczonym na 808, Anglia, gdzie stosunek ten wyraża się cyfrą 1:1013. Polska znajduje się na 9 miejscu.

Szczupak-olbrzym. W rzece Wilii na terenie gminy Dolwinowej rybacy złowili w sieci niezwykły okaz szczupaka - olbrzyma. Szczupak ważył ponad 20 kilogramów.

Czy zatopione kopalnie w Olkuszu zostaną uruchomione?

Olkusz, 12. 7. (PAT) W Olkuszu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli min. przem. i handlu **w sprawie zatopionych kopalń rud cynkowych i ołowianych w Bolesławiu pod Olkuszem.**

W wyniku konferencji postanowiono **zaznajomić się z zasobami złóż rudy cynkowej i ołowianej na miejscu.** Na podstawie badań i wyników powzięta zostanie decyzja przez min. przem. i handlu w sprawie **opłacalności eksploatacji kopalń.**

Należy nadmienić, że pod kierunkiem 2 inżynierów górniczych instytutu geologicznego rozpoczęte już zostały pomiary geologiczne i **przystąpiono do robót wiertniczych sposobem elektrycznym.** Badania te potrwają jeszcze około miesiąca.

Trzy wypadki samolotów we Lwowie.

Dwóch lotników poniosło śmierć.

Trzy tragiczne wypadki samolotowe w jednym dniu zdarzyły się we Lwowie.

Podczas burzy, która przeciągała nad Barszczowicami w pow. lwowskim wydarzyła się **pierwsza katastrofa samolotowa, która pociągnęła za sobą ofiary życia dwóch lotników.** Podobno samolot został ugodzony podczas burzy **przez piorun i wpadł w korkociąg.** Por.-pilot Dzierżaba i plut. Fuchs ponieśli śmierć na miejscu.

W Złoczowie samolot wojskowy ze Lwowa wskutek szalejącej burzy dostał się w korkociąg. Pilot-obserwator porucznik Pierzchowski, widząc, że katastrofa jest nieunikniona, **wyskoczył z samolotu i zapomocą spadochronu wylądował szczęśliwie 4 km. za Złoczowem.** Równocześnie pilot-kapral Zdelejko, próbował szukać odpowiedniego terenu do lądowania. Wskutek ciemności i piorunów nie zdołał tego uczynić. W ostatniej chwili wyskoczył również przy pomocy spadochronu i **wylądował szczęśliwie na gałęzi drzewa.** Samolot wrył się w ziemię, ulegając zupełnemu zniszczeniu.

Na lotnisku we Lwowie zderzył się samolot z autem prywatnym. Pasażerka samochodu żona posła Kosickiego została ciężko ranna.

Sprawa sfałszowanego wywiadu z prof. Bartlem

znajdzie się przed sądem.

Warszawa, 12. 7. Prasa doniosła, że głośna **sprawa wywiadu z b. premierem Bartlem w tygodniku „Czarno na Białym" wkracza na drogę sądową, gdyż Seinfeld ma skarżyć prof. Bartla o zniesławienie.**

Seinfeld odpowiada na łamach prasy warszawskiej, że forma wywiadu z prof. Bartlem w „Czarno na Białym" „ma charakter bezpośredni i odruchowy, zaś w tzw. sprostowaniu (prof. Bartla) opanowany i przemyślany, na co p. prof. Bartel miał 2 tygodnie czasu. Zaznaczyć przy tym muszę, że p. prof. Bartel, tak w tej, jak i w innych rozmowach, powiedział mi znacznie więcej i dobrowolnie, ale **ze względu na ich zbytnią odruchowość musiałem zrezygnować z powtórzenia wielu fragmentów.** Ograniczyłbym się do niniejszego oświadczenia, gdyby nie ośmieszający charakter sprostowania, który zmusza mnie do pociągnięcia p. prof. Bartla do odpowiedzialności sądowej o zniesławienie".

Okazuje się, że jednak i **Seinfeld będzie zaskarżony do sądu z powodu swego wywiadu, gdyż prokurator ma wdrożyć dochodzenie przeciwko niemu o sfałszowanie wywiadu.**

11 „tanich" dni dla dzieci na kolejach państwowych

Wzorem lat ubiegłych, **Polskie Koleje Państwowe** wprowadzają również w tym roku daleko idące ulgi przejazdowe dla swoich najmłodszych pasażerów.

W dniach **od 13 do 23 lipca,** każda osoba dorosła, posiadająca normalny, bądź ulgowy bilet kolejowy, będzie miała prawa przewieźć pod swoją opieką i nadzorem **pięcioro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej.**

Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierać będzie opłatę w wysokości **25 proc. taryfy w dowolnej klasie,** zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą **bezpłatnie.**

Ulgowy przejazd dzieci w dniach od 13 do 23 lipca przeprowadzony będzie przez koleje, przy czym zostały wydane barwne plakaty oraz **karty uczestnictwa** na prawo otrzymania ulgowych biletów. Karty te, wydrukowane **na pocztówkach,** stanowiących miniaturę plakatu, służyć będą do uzyskania zniżkowego biletu.

Wszystkie kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju zostaną zaopatrzone w odpowiednią ilość kart uczestnictwa.

Ze świata.

— Lotniska na szosach. Norweskie towarzystwo linii lotniczych opracowuje plan budowy szeregu lotnisk, które będą miały charakter pomocniczy na wypadek nieprzewidywanych lądowań. Plan ten przewiduje budowę tych lotnisk na szosach przez odpowiednie poszerzenie tych w wyznaczonych punktach na pomocnicze lotniska.

— Nowe pięcioraczki. Słynnym pięcioraczkom kanadyjskim przybyła „konkurencja". Pewna wieśniaczka na Kubie powiła 4 chłopców i dziewczynkę. Matka i niemowlęta mają się doskonale.

— Koperta — wartości 1000 dolarów. Pożar sterowca „Hindenburg" w dniu 6 maja br. w Lakehurst zniszczył część poczty i przesyłek, znajdujących się na pokładzie sterowca. Z 200 tys. listów zdołano uratować tylko 80. Wśród uratowanych listów znajdowało się pismo pewnego chłopca niemieckiego, wystosowane na urodziny jego matki, bawiącej w Stanach Zjednoczonych. W czasie pożaru sterowca koperta listu została częściowo uszkodzona. Poczta amerykańska zapakowała list z uszkodzoną kopertą w celofanową okładkę i doręczyła małemu chłopcu, która otrzymała nie tylko pamiątkę ze zniszczonego sterowca, ale zdobyła w ten sposób niezwykle cenny okazy filatelistyczne. Na częściowo spalonej kopercie zachowały się bowiem trzy znaczki poczty lotniczej z podobizną kanclerza. Za znaczki te filateliści amerykańscy ofiarowali adresatce już 1000 dolarów.

— Przesiedlenie ludności z Zagłębia Ruhry. Mimo znacznego ożywienia w przemyśle niemieckim, przeludnione Zagłębie Ruhry nie może dostarczyć pracy wszystkim mieszkańcom. Wobec tego władze Rzeszy przeprowadzają od roku już systematyczną akcję przesiedlania ludności z Zagłębia do Niemiec środkowych i południowych. W ostatnim czasie rozpoczęto przesiedlanie w zależności od okręgów, z których pochodzą bezrobotni. Okazało się, że znaczna część bezrobotnych w Zagłębiu Ruhry pochodzi z Prus Wschodnich. Władze niemieckie skierowują tę ludność z powrotem do ich dawnych siedzib. W tych dniach przesiedlono 70 rodzin z zachodu na wschód. Są to rodziny, pochodzące przeważnie z okolic Ełku, Jańsborga oraz innych okręgów, zamieszkałych przeważnie przez ludność mazurską.

— Trzy stacje telewizyjne we Włoszech. W Rzymie, Mediolanie i w Turynie zainstalowano olbrzymie stacje telewizyjne, których uruchomienia dozorował sławny wynalazca Marconi. Stacja telewizyjna w Mediolanie jest przeznaczona na użytek prasy. Natomiast stacja rzymska i turyńska będą pracować głównie na usługi rządu, wojska i marynarki.

Jacek Brzezina.

? TOWARZYSZ NR. 105

POWIEŚĆ

45)

(Ciąg dalszy).

W milczeniu rozeszli się na swoje stanowiska, prowadzeni tam przez przydzielonych do nich strzelców. Cood zgrabnie wdrapał się na przysadziste drzewo rosnące na brzegu polany i rozłożył się na drewnianej platformce. Obok usiadł na piętach strzelec.

Blade promienie księżyca oświetlały niewielką przestrzeń, pozbawioną drzew. W samym jej środku, uwiązany do pala, beczał żałośnie kudłaty baran — przynęta.

Pod drzewem, na którym siedział Cood, biegła niewidoczna „tygrysia" ścieżka. Tędy miał przyjść król dżungli! Gdzieś naprzeciwko w gęstwinie musiał siedzieć Dżawachow, dalej wokoło polany inni.

Las żył, mówił głosami zwierząt, trzepotał skrzydłami nietoperzy i sów. Wielki jak orzeł puchacz krążył przez chwilę nad beczącym baranem, później przebiegł polaną lis, zawył gdzieś niedaleko górski wilk... W górze świeciły gwiazdy, księżyc i biały wierzchołek Demawentu...

Cood siedział bez ruchu. Papierosa nawet nie można było zapalić. Najlżejszy ruch mógł spłoszyć skradającego się już może tygrysa.

Uhu... uhu... uhu... darła się na sąsiednim drzewie sowa. Olbrzymi nietoperz musnął skrzydłami gałęzie tuż koło głowy Cooda, pisk zagryzanego ptaka świadczył o bliskości jakiegoś drapieżnika.

Cood poczuł lekkie dotknięcie w plecy. Odwrócił się cicho i mało nie strzelił. Na platformie znajdował się ktoś trzeci...

Tajemnicza postać przysunęła się bliżej.

— To ja — Borowski — rozległ się ledwie dosłyszalny szept.

Cood przyjrzał mu się. Rzeczywiście w słabym świetle promieni księżyca docierających przez gęstwinę, poznał Polaka.

— Co pan tu robi? — mówił takim samym szeptem jak i tamten — tygrys mógł się spłoszyć!

Borowski wskazał palcem przed siebie. Siedział na czymś, co przypominało przydzielonego Coodowi strzelca.

— Wykończyłem go przed chwilą.

Coodowi zdawało się, że słyszy bicie własnego serca. „Co to miało znaczyć?"

Polak ponownie nachylił się do jego ucha.

— Jeżeli nie chce pan, by zarżnięto pana, jak zwykłego warchlaka, to proszę natychmiast za mną iść!

— Co, do diabła, to wszystko znaczy? — denerwował się Cood ściskając mocniej strzelbę. Cała sprawa zaciemniała się coraz bardziej. — O jakim warchlaku pan mówi?

Borowski wzruszył ramionami.

— Proszę ciszej, bo usłyszą! Mają pana tutaj zarżnąć, zastrzelić, czy też po prostu rzucić tygrysowi na pożarcie. W zasadzie wszystko jedno — trzeba uciekać!

— Kto mnie ma zarżnąć? Pan tutaj zarżyna!

— Ja robię co do mnie należy. Ten strzelec był narzędziem spiskowców, nastających na pańskie życie. Trzeba go było usunąć! Na pana urządzono tutaj zasadzkę — rozumie pan? Nie ma czasu do stracenia. Tygrys może być już tuż! — Ciągnął Cooda za rękaw.

— A skądże ja mam być pewny, że to właśnie nie wy robicie na mnie zasadzkę?

— Na Boga! — mruknął trochę głośniej Polak. — Złaź pan z tego drzewa, bo za nic nie ręczę!

Cood przestał się namyślać. Coś rzeczywiście było nie w porządku. Ten człowiek nie zabijałby bez powodu, a Cood dziwnie mu wierzył.

— Jeszcze chwilę! — wstrzymał Cooda Borowski. — Pomoże mi pan!

Wzięli ostrożnie zwłoki strzelca, oparli je o pień drzewa i wsadzili do rąk sztucer. Na głowę nieboszczyka włożył Borowski hełm Cooda.

— Tak będzie dobrze, możemy schodzić!

Dopiero teraz Cood zobaczył nóż tkwiący po rękojeść w plecach trupa imitującego go obecnie na platformie. „Jak też ten Polak cicho umie się sprawiać" — pomyślał z uznaniem.

Jak koty zsunęli się na ziemię i jak koty bez szelestu przepadli w gęstwinie.

— Dokąd pan mnie prowadzi? — spytał Cood po paru minutach szaleńczego marszu wśród zwalonych pni, poplątanych lian i grząskiego mchu.

— Proszę się nie bać. To już stąd niedaleko.

Równocześnie w tyle huknął strzał. Jeden, drugi... trzeci...

Borowski zatrzymał się i zaśmiał głośno.

— Wiwatujcie! Odyńca nie tak łatwo dopaść!

Pół godziny jeszcze maszerowali, nim znaleźli się znowu na jakiejś na pół zarosłej polanie, na której czerniły się kontury szałasu.

— Jesteśmy na miejscu — odsapnął Polak, włażąc na czworakach do ciemnego wnętrza budowli. Po chwili zapłonął tam mały ogienek.

Cood rozłożył się na jakiejś wyleniałej skórze i roztarł ręce nad ogniem. Borowski siedział naprzeciw niego rozgrzebując patykiem popiół. Szukał czegoś.

— No, niech się pan nareszcie wytłumaczy. Co to wszystko ma znaczyć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katolicy nie mogą zostawić radia bez swych wpływów.

Ks. biskup sandomierski Jan Lorek, przesłał „Związkowi Katolickich Radiosłuchaczy“ w Krakowie (ul. Kanonicza 14) list, w którym pisze:

„Należy z radością powitać powstanie Związku Katolickich Radiosłuchaczy w Polsce. Radio z dniem każdym wyrasta do potęgi, które już dziś odgrywa pierwszorzędną rolę w dziedzinie kulturalnej każdego narodu, a niewątpliwie dochodzić będzie z dniem każdym do coraz większych wpływów. Ludność nasza, w ogromnej swej większości katolicka, nie może więc pozostawić tej sprawy bez swej ingerencji, jeśli nie chce pozbawić się wpływu na jeden z najważniejszych czynników, kształtujących umysłowość i serce dzisiejszego człowieka. To też chętnie bardzo wydaję polecenie czasopismom diecezjalnym umieszczenia nadesłanej mi odezwy, a Związkowi życzę wspaniałego rozwoju i w tej intencji serdecznie mu błogosławię“.

Pierwszy pomnik Mussoliniego we Włoszech.



W obecności króla Wiktora Emmanuela odsłonięty został w Turynie pomnik Mussoliniego. Jest to **pierwszy** pomnik Mussoliniego we Włoszech. Jakże inaczej dzieje się u nas. U nas stawia się pomniki hurtem, a we Włoszech buduje się nowe miasta na błotach.

Czy rozłam w ZNP?

Nauczyciele wbrew woli przywódców związkowych wstępują do „Ozonu“.

(Od własnego korespondenta politycznego).

Warszawa, 12. 7.

Na ostatniej konferencji prasowej O-zonu niżej podpisany specjalnie zapytywał się szefa sztabu OZN płk. Kowalewskiego — **czy możliwa jest współpraca Zw. Nauczycielstwa Polskiego z Obozem Zjednoczenia Narodowego.**

Jak była uzasadniona konieczność jasnego wypowiedzenia się Obozu na powyższy temat, wykazały ostatnie wypadki na tle zatargu krakowskiego, kiedy to

ORGAN NACZELNY ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO „DZIENNIK PORANNY“ WYSTĄPIŁ Z ŻĄDANIEM ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA,

skreślenia dotacyj na Kościół, o odebranie dóbr i podział ich między ubogich, o odebranie praw wyborczych duchowieństwu i możności prowadzenia ksiąg stanu cywilnego itd. itd. oraz domagał się **Berezy dla ks. Metropolity Sapiehy.**

I wówczas padła miarodajna odpowiedź, że **Zw. Naucz. Polskiego gotowości swej współpracy z Ozonem nie zgłosił, jeśliby się to stało, to musiałby przyjąć założenia ideowe Obozu.**

Nie przypuszczaliśmy, że właśnie już teraz na niedzielnym zjeździe Ozonu wiejskiego województwa warszawskiego uchylony zostanie rąbek tajemnicy na temat **pertraktacji kierownictwa Ozonu z ludźmi ZNP.** Te nocne rodaków rozmowy, które prowadził płk. Kowalewski, a o których tylko tajemniczo wspomniał na powyższej konferencji, dały pozytywne rezultaty. Nie tail też pan pułkownik, że działalność zjednoczeniowa będzie też polegała m. in. na

WYŁAPYWANIU WPŁYWOWYCH JEDNOSTEK I GRUP Z OBOZÓW PRZECIWNYCH OZONOWI.

Otóż na wczorajszym zjeździe warszawskim wystąpił nauczyciel Sztajnkeler. Przemawiał nie w imieniu własnym, ale całego nauczycielstwa powiatu kutnowskiego. Stwierdził on, **że nauczycielstwo solidaryzuje się z Obozem.** Zgłosił następnie swój akces i swoich kolegów.

Bezpośrednio po tym górnym przemówieniu pana nauczyciela niżej podpisany imieniem całej ławy prasowej przeprowadził z nim nast. rozmowę:

Pan przemawiał im. nauczycielstwa powiatu kutnowskiego?

— Tak.

— A więc pan był do tego upoważniony?

— Tak.

— A co to pana obchodzi?

— Bo może panowie należą do Chrześc. Zjedn. Naucz. Polskiego?

W tym miejscu p. Sztajnkeler się oburzył, rozgniewał się. (Ryba połknęła haczyk — red.) i odpowiedział:

Ależ nigdy...

NALEŻYMY DO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Zastrzegam się, że nie przemawiałem im. ZNP. (No, bo też tegoby jeszcze brakowało, pomyślałem sobie...).

Pochwała się należy nauczycielstwu ZNP powiatu kutnowskiego. Oni stali się pierwszymi heroldami współpracy z Ozonem. Wykazali największe poczucie polityczne, że lepiej zawsze płynąć z wiatrem. Okazali też dobry węch polityczny widząc, że **minister oświaty dość nagle stał się najgorliwszym ozonistą wśród urzędujących ministrów.** Ale co będzie dalej?

Należąc do Ozonu nie mogą przynależeć do ZNP, bo się na to pierwszy nie zgodzi płk. Koc, a nast. sam Związek, który jeszcze akcesu do płk. Koca nie zgłosił. A w żadnym razie nie można twierdzić, że NZP jest tylko organizacją zawodową. Będziemy oczekiwali, jak zachowa się organizacja wobec wyraźnej samowoli i niesubordynacji związkowej swych członków. Na razie

ROZŁAM DOKONANY ZOSTAŁ TYLKO NA TERENIE JEDNEGO POWIATU.

Ale efekt tego może być stokrotnie większy: „zaraza z Grenady“ kutnowskiej może się łatwo przerzucić i na inne ośrodki nauczycielstwa i wywoła „pożar“ rozkładu i dezercji.

Nie uprzedzajmy jednak wypadków i odczekajmy, **co powie ZNP:** Czy udzieli nagany zbuntowanym? Czy skreśli ich z listy członków? Czy też na razie zachowa wstydliwe milczenie, aby sprawa nie nabrała rozgłosu?

Wspominając o konferencji prasowej u płk. Kowalewskiego należy jeszcze dodać, że wówczas to stwierdził on, że **może zajść konieczność walki, którą OZN musiałby przeprowadzić.** Jak widać walka się rozpoczęła. Pierwsza partia związkowców znalazła się już w Ozonie, który też może będzie miał ambicję i chęć patronowania nowemu związkowi nauczycielstwa, który być może powstanie, stojąc już w pełni na gruncie deklaracji płk. Koca. Bo walka o wpływy wśród nauczycielstwa opłacić się może sowicie i warta jest trudu.

Nas natomiast wcale nie martwi to, że do ZNP wkrada się rozkład i dezercja.

(ski).

Burza w okolicy Wrześni i Krotoszyna.

Z **Wrześni** donoszą: W czasie wielkiej burzy, która przeszła nad powiatem wrzesińskim, w Mikuszewie piorun uderzył w oborę rolnika Panczaka, przy czym poraził ciężko jego dwóch synów, zabił konia, 9 sztuk bydła i kilka świń. W pobliskim Dębnie piorun uderzył w dom Józefa Marcinkowskiego, którego zabił na miejscu.

Z **Krotoszyna** donoszą: W czwartek przeszła nad Krotoszynem krótka, lecz gwałtowna burza. W czasie burzy piorun zabił pasącego bydło 64-letniego Andersa. W Mielęcinku koło Rakoniewic zginął od uderzenia pioruna jeden z gospodarzy, koszący zboże.

List z Warszawy.

Na co są pieniądze?

Żydowska propaganda i żydowska bezczelność.

Warszawa, 12. 7.

W Warszawie mieszka takie tęgie plemię Polaków, ktrózy doskonale się znają na wszelkich interesach. O nich można powiedzieć, że **„pieniądze znajdują na ulicy“.** Bo też mają odpowiednie uzdolnienia: tupet, bezczelność i nieco pomysłowości. **Gdy potrzeba, by pewni ludzie zarobili, na poczekaniu zakłada się takie lub inne towarzystwo pod ładnie brzmiącą firmą, które następnie korzysta z subsydiów państwowych.** Może to nawet być tow. teatralne, lub baletowe. Tak, baletowe. Potrzeba, aby uzyskać wywiad u niedostępnego dla prasy polskiej b. premiera Bartla, wysyła się p. Sejnfelda z Warszawy, którego każdy w Warszawie unika. I on to zrobił, ten żydek. **Ludźmi interesu staje się bardzo szybko przyjezdni, nawet z Bydgoszczy,** bo atmosfera taka na nich działa. Bez trudności znajdują posady: pułkownik od kawalerii p. P. jest wicedyrektorem zakładu oczyszczania miasta, major p. M. pracuje w giełdzie mięsnej, emeryt i piękny lekkoduch śpiewak T. L. jest redaktorem i wydawcą pism informacyjnych itd. itd.

Potrzebny był „spec“ od wystawy paryskiej. Wyjechał nie kto inny, tylko warszawista p. W. Jędrzejewicz. I cóż za satysfakcja, że za **własne pieniądze najedliśmy się wiele wstydu.** Był też sobie pewien żydek, który za pieniądze rządowe wyjechał z baletem do Rumunii. Pieniądze diabli wzięli, kompromitacji było co nie miara i tyle. Dziś od rana do nocy radia i sanacyjne gazety reklamują **nowe towarzystwo baletowe, na którego czele stanął żyd p. Szyfman.** Z wielkim pośpiechem zjechała z zagranicy niejaka p. Niżyńska. Cudów ma ona dokazać. Nowy balet propagandowy objeżdżać będzie nie tylko Europę, ale i kraje zamorskie. Pani Niżyńska już teraz powiada, że nasz balet zadziwi świat cały. Ale ileż to będzie kosztowało i kto to będzie „platit“? **Dostają oni 300 tys. zł!!** I za te ciężko z podatków ściągane pieniądze p. Szyfman będzie nas reprezentował zagranicą. Zacznie się od Francji, a nie wiadomo na jakim skandalu się skończy. Bo to nowe towarzystwo baletowe, nie wkładając swoich pieniędzy, angażuje sto kilkadziesiąt osób. Bagatela. **Na wystawę paryską wydaliśmy 700 tys. zł, by się ośmieszyć, zaś na balet przeznaczamy 300 tysięcy.**

Na to mamy pieniądze. W roku przyszłym przypada **500-lecie urodzin Wita Stwosza,** który był jednym z największych geniuszów, który stworzył epokę w dziejach sztuki i jest chwałą Polski na równi z Kopernikiem. Tymczasem nic się nie robi, żeby godnie uczcić pamięć jednego z największych geniuszów.

Na to nie ma pieniędzy! Podczas, kiedy Niemcy od szeregu lat czynią systematyczne i na wielką skalę zakrojone przygotowania, aby wystąpić z całym aparatem dowodów, uzasadniających niemieckie pochodzenie Stwosza, u nas — jak pisze „Myśl Narodowa“ — panuje najzupełniejsze niezrozumienie tego, że **Stwosz jest to niezmiernie cenny atut na terenie międzynarodowym.**

Doszło też do skandalu. Prof. Trojanowski napisał po francusku rewelacyjne dzieło o Stwoszu, wyróżnione przez Akademię Francuską. Nasze MSZ zdecydowało się powyższą książkę drukować. Niestety, prof. Trojanowski zmarł nagle, a druk jego dzieła został wstrzymany, nie wiadomo dlaczego. Bo na to nie ma pieniędzy. **O Stwosza mniejsza, grunt, byśmy wysłali z baletem zagranicę p. Szyfmana i p. Niżyńską...!!**

Kto reprezentuje prasę polską w Genewie — **p. Besterman.** Kto jedzie do Bukaresztu — **p. Otmar Berson.** Kto robi wywiady dla prasy polskiej z wielkimi tego świata — **p. Wrzos.** Kto był politycznym redaktorem PAT — **p. Grostern** (obecnie redaktor „Dziennika Porannego“, organu Zw. Naucz. Polsk.). Kto za pieniądze rządowe obwoził nasz balet po Rumunii — **żyd.** Kto obecnie organizuje wielką imprezę baletową — **p. Szyfman.** Kto poucza prasę polską, jak ma pisać o zatargu krakowskim — **płk. Stieglitz-Ścieżyński** z „Iskry“, b. organ BBWR. I tu dochodzimy do nie byle jakiego skandalu. Wiemy, że żydzi są niezdarni w swych posunięciach, nieokrzesani i bardzo bezczelni. Moglibyśmy jednak przypuszczać, że **powstrzymają się od wsadzenia swego nosa do sprawy, która ich nic a nic nie obchodzi, od której wara im.** Mamy na myśli zatarg rządu z ks. Metropolitą. I dotąd też żydzi jedynie w tytułach dawali wyraz swoim poglądom. Ale też nie wytrzymali dłużej... W żydowskim tygodniku „Nasza Opinia“, z którego poglądami żydowskie koła bardzo się liczą, **niejaki dr A. Insler we wstępnym artykule pt.: „Skonfiskować prokuratora“, oburza się na brak praworządności w Polsce, że co wolno wbrew prawu jednemu, to nie jest dozwolone zgodnie z prawem drugiemu, tj. żydom** i pisze: „jeżeli wolno bez cła stosować prawo własnej interpretacji — zaczyna się od wykładni Doboszyńskiego i jednomyślnego wyroku uniewinniającego za stosowanie przezeń systemu „prawa“ sprzecznego z porządkiem, a zgodnego z jego przekonaniem,

kończy się zaś na prawie warcholstwa, zaczyna się od samowolnego stosowania własnych kryteriów przez Dostojnika Kościoła, a kończy się na pretensji kleru do roli, przeciw której wpływowi „laicy“ ograniczać się „muszą“ do papierowych protestów“ itd...

Panie Insler! **Ród i środowisko Chaskielewiczów w Polsce zbyt liczy na naszą cierpliwość i wyrozumiałość.** Niech pan się strzeże! Od dostojników naszego Kościoła panu wara, panie jewrej. Zajmij się pan chederem i swymi rabinami. Woła pan o konfiskatę prokuratora, a **my pana rychło skonfiskujemy mimo prokuratora za taką bezczelność!** (ski).

Uroczyste dni w Lisieux

Lisieux, 12. 7. (KAP) Dziesiątki tysięcy pielgrzymów przepełniają od kilku dni Lisieux, gdzie odbywa się francuski narodowy kongres eucharystyczny uwieńczony konsekracją wspaniałej bazyliki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Liczne bramy triumfalne ozdabiają miasto, na domach powiewają flagi narodowe i papieskie, sarkofag ze śmiertelnymi szczątkami św. Teresy **tonie cały w białych różach.** Nowa, szeroka droga wiedzie na szczyt wzgórza, gdzie wznosi się niewykończona jeszcze, ale już imponująco przedstawiająca się bazylika. Drogą tą, od kościoła karmelitanek do nowej bazyliki w ciągu czterech dni kroczą procesje, tędy też w niedzielę przeszła wielka procesja eucharystyczna z kardynałem-legatem papieskim na czele.

Uroczystości tegoroczne w Lisieux nie mają charakteru lokalnego ani wyłącznie francuskiego, biorą w nich udział liczni cudzoziemcy, czego wyrazem jest skład komitetu honorowego **pod przewodnictwem kardynała Pacelliego,** w którym zasiadają obok biskupa Picard z Bayeux i Lisieux oraz kardynałów i biskupów francuskich Verdier, Baudrillart, Liénart i Suhard, nuncjusz apostolski z Paryża arcybiskup Valeri, kardynałowie Dougherty z Filadelfii, Van Roey z Mechlina i wielu innych arcybiskupów i biskupów

Uroczysta inauguracja kongresu eucharystycznego nastąpiła w krypcie nowej bazyliki, rozpoczęta wobec licznie zgromadzonych dostojników kościelnych i **400.000 wiernych** przemówieniem biskupa Picard. Podczas nabożeństwa zamykającego tę uroczystość, zakończoną błogosławieństwem eucharystycznym, Najświętszy Sakrament wystawiono w nowej, wspaniałej monstrancji, będącej darem czcicieli św. Teresy i mającej służyć przy adoracjach N. Sakramentu w czasie nabożeństw poświęconych czci tej Świętej.

Wspaniałe poświęcenie bazyliki

ku czci św. Teresy.

Kazanie kardynała Pacellego.

Lisieux, 12. 7. (PAT) Legat papieski kardynał Pacelli wygłosił dzisiaj w Lisieux z okazji poświęcenia nowej bazyliki ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus przemówienie, oparte na słowach ewangelii „Ecce tabernaculum dei cum hominibus".

Ponad konkretną bazyliką zbudowaną z kamienia — oświadczył mówca — **wznosi się jakby bazylika druga duchowa kongresu eucharystycznego,** ponad nią zaś unosi się jak **mistyczna nadbudowa świątynia Boża, — dusza św. Teresy.**

Cała natura jest **świątynią ku czci Boga** — ciągnął legat papieski — a jednak człowiek stale buntuje się przeciwko władzy Bożej. Dalej mówca wspomniał o wspaniałych świątyniach, których tyle jest we Francji, **noszącej słusznie miano najstarszej córki Kościoła** — o katedrze paryskiej Notre Dame, o słynnych kościołach w Mont Saint Michel, w Strasburgu, w Rouen, w Amiens, w Chartres, w Lourdes. W świątyniach tych słowo Boże zwraca się do nas za pośrednictwem skromnego proboszcza wiejskiego równie jasno, jak za pośrednictwem prałata. Mówi on do ludzi w imię potrójnej sprawiedliwości **wobec Boga, wobec bliźniego i wobec siebie samego,** potępiając bezwzględnie wszelkie objawy gwałtowności, wszelkie przejawy zbrodni.

Z kazalnicy tej — mówił legat papieski — i ze wszystkich kazalnic w kościołach wielkiego i szlachetnego narodu francuskiego **głos przedstawiciela Kościoła woła niby z góry Synai, przypominając ludziom o prawach Boskich.**

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca poruszył działalność poprzednich kongresów i żywe zainteresowanie, jakie wzbudziły one wśród wiernych oraz podkreślił zasługi Francji w dziedzinie szerzenia czci Najśw. Sakramentu. „Na szczycie nowej bazyliki, mówił legat papieski, pod promieniami lipcowego słońca, ukazuje się wiernym łaska Boża.

Ci, którzy chcą żyć podobnie w myśl zasad Chrystusowych, **podlegają niestety prześladowaniom.** Prześladowania tych wiernych synów Kościoła napełniają smutkiem serce namiestnika Chrystusowego, który też odpowiada na nie ubolewaniem i uroczystymi protestami, ale **ani rewolucyjna gwałtowność tłumów, zaślepionych słowami fałszywych proroków, ani sofizmaty bezbożników, zwalczających doktrynę chrześcijańską w życiu publicznym, nie zwyciężyły oporu Kościoła, nie przełamały stanowiska nieustraszonego starca,** który stoi na jego czele, pomimo, że do cierpień moralnych, które znosi Ojciec św, przyłączyły się też cierpienia fizyczne.

Przemówienie kard. Pacelli wywołało szczery entuzjazm zebranych tłumów. Po przemówieniu tym i po krótkim wypoczynku legat papieski ukazał się ponownie, zajmując miejsce u wejścia do bazyliki, u stóp **wspaniałego ołtarza, tonącego w purpurze i złocie.** Przy ołtarzu tym kard. Pacelli **odprawił mszę św.,** w czasie której olbrzymi chór, **złożony z 2000 osób, towarzyszył organom.**

Po mszy św. biskup Lisieux msgr. Picaud wezwał wiernych do odebrania błogosławieństwa Ojca św. W chwilę potem z ustawionych przed bazyliką i w jej wnętrzu mikrofonów **rozległ się głos papieża, udzielającego zebranym błogosławieństwa.** W momencie tym tłumy ogarnął entuzjazm, zwłaszcza gdy msgr. Tartini **odczytał po łacinie orędzie papieskie w sprawie odpustu dla zebranych w Lisieux wiernych.** Orędzie to zostało natychmiast przełożone na język francuski przez msgr. Fontenelle. Był to końcowy moment uroczystości. Bezpośrednio potem kard. Pacelli wraz z otoczeniem odjechał, a olbrzymi tłum zaczął powoli rozchodzić się z placu przed bazyliką.

— **Nowy proboszcz w Wąwelnie.** Zarząd parafii w Wąwelnie, osieroconej po zgonie ś. p. ks. proboszcza Meggera, objął ks. Lorkiewicz z Czerniejewa.

Górą Fordon!

W zawodach okręg. ochotnicza straż pożarna w Fordonie zajęła czołowe miejsce.

Ochotnicza straż pożarna w Fordonie, założona pod koniec 1911 r. przez niemieckiego burmistrza **Kayma,** obchodziła ub. niedzieli 25-lecie swego istnienia. Na „srebrne gody" fordońskiej straży zjechało kilkuset strażaków z wszystkich obwodów powiatu bydgoskiego; przybyła również **drużyna chełmińska.** Dwie oddzielne, reprezentacyjne grupy stanowiły ochotnicze straże z miasta Bydgoszczy: **gazowni miejskiej** (pod komendą p. Teodzieckiego) i **rzeźni miejskiej** (towarzyszył drużynie p. dyrektor Kwiatkowski).

Defiladę wszystkich oddziałów odebrał p. starosta powiatowy **Suski** w asyście inspektora wojewódzkiego p. **Buszy** z Poznania i prezesa okręgu pomorskiego p. starosty **Kalksteina** z Wąbrzeźna. Podobnie jak wojewoda poznański płk. Maruszewski niedawno z okazji uroczystości w Liskowie zetknął się po raz pierwszy ze starostami powiatów b. Kongresówki, mających z dniem 1. 4. 1938 wejść w skład województwa poznańskiego, prezes pomorskiego zarządu wojewódzkiego ochotniczych straży pożarnych Pomorza p. starosta Kalkstein zlustrował najbliższe straże, które niedługo zasilą związek pomorski.

W czasie defilady oklaskami witano **trzy oddziały żeńskie (Wtelno** dało przykład) i harcerską straż pożarną z Solca. Świetna była postawa soleckiej straży fabrycznej. Ćwiczenia wykazały sprawność straży wiejskich i małomiasteczkowych. Fordon zdobył pierwszą nagrodę.

Wyników dodatnich powierzonych ich pieczy oddziałów, pogratulować można prezesowi powiatowemu ochotniczych straży pożarnych p. **inż. Zgirskiemu** z Bydgoszczy i komendantowi oraz instruktorowi powiatowemu p. **Feliksowi Laskowskiemu.**

W czasie uroczystego posiedzenia w Fordonie, prezes miejscowej straży p. **burmistrz Wawrzyniak** naszkicował w głównych zarysach historię straży fordońskiej, podnosząc zasługi pierwszego jej naczelnika śp. Ryszarda Beetza, następnie p. **wiceburmistrza Szrajbera,** który był naczelnikiem straży od r. 1923 do 1935, tudzież obecnego naczelnika, obwodowego mistrza kominiarskiego p. **Grzybowskiego.** Szczególnie zasłużył się dla rozwoju straży sekretarz miejski p. **Delik.** Za udział w ratowaniu powodzian otrzymała fordońska straż publiczną pochwałę od p. starosty Suskiego, niektórzy zaś strażacy otrzymali nagrody pieniężne.

Na zakup nowoczesnego sprzętu pożarniczego dla straży fordońskiej przeznaczył poznański Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych pewną kwotę. Na uroczystościach fordońskich reprezentował Z. U. W. p. **magister Lech Jordan** z Bydgoszczy.

Ukoronowaniem dzieła było poświęcenie przez ks. dziekana Hamerskiego nowo wybudowanej trzypiętrowej wspinalni, wzniesionej kosztem 1600 zł dzięki ofiarności miejscowych przemysłowców: p. Medzega, dyr. Szymańskiego (akcyjna fabryka papieru) oraz inż. Mieczkowskiego i p. Blitscha (Impregnacja).

Fordon zdał egzamin „summa cum laude".

Pogrzeb ś. p. ministra Ujejskiego.



W ub. sobotę z kościoła Trzech Krzyży w Warszawie odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. wiceministra profesora dr. Józefa Ujejskiego. W uroczystościach żałobnych wzięli udział członkowie rządu z panem premierem generałem dr Sławojem-Składkowskim na czele, przedstawiciele izb ustawodawczych oraz świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Zdjęcie przedstawia fargment konduktu pogrzebowego przed gmachem uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, którego zmarły wiceminister był rektorem i profesorem. Wdowę prowadzi p. minister prof. dr Świętosławski.

Samobójstwo na statku między Gdynią a Jastarnią.

Gdynia, 11. 7. W ub. sobotę, gdy statek pasażerski Żeglugi Polskiej „Gdańsk" znajdował się na zatoce w połowie drogi z Gdyni do Jastarni, **jeden z pasażerów, około 35-letni dobrze ubrany mężczyzna przechylił się w pewnej chwili za burtę i strzeliwszy sobie z rewolweru w skroń, wpadł do morza.** Dłuższe poszukiwania nie dały rezultatu; samobójca znikł w głębi. **Dotychczas nie udało się ustalić nazwiska samobójcy.** Na „Gdańsku" znajdowało się około 500 pasażerów, uczestników uroczystości morskich i letników.

PROGRAMY RADIOWE

Wtorek, 13 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **6,18:** Gimnastyka. **6,38:** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Muzyka (płyty). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Dziennik południowy. **12,15:** Skrzynka rolnicza. **12,25:** Orkiestra reprez. policji państw. pod dyr. A. Lewińskiego. **15,45:** Wiadomości gospod. **16,00:** Podwieczorek pod lipą: „O sanockiej ziemi" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Zofii Bogdańskiej (ze Lwowa). **16,20:** Dawne formy taneczne — recital fortep. Ady Neumanówny (z Łodzi). **16,45:** „Lato w Gościeradzu" — felieton wygł. prof. J. Kilarski (z Poznania). **17,00:** Orkiestra Furmańskiego i Czaplarskiego. **17,50:** Aktualna pogadanka turystyczna. **18,00:** Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Muzyka operetkowa (płyty). **18,50:** Pogadanka wstępna do transmisja z teatru na wyspie w Łazienkach. **19,00:** „Za króla Stasia" — koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udziałem solistów. Tr. z teatru na wyspie w Łazienkach. **20,00:** Wiadomości sportowe. **20,10:** Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra wojskowa, salonowa i taneczna pod dyr. kpt. St. Grabowskiego, Ola Obarska i Jerzy Lawina — śpiew, Chwirot — solo fagot, T. Urbanyi — ksylofon i L. Tejkowski — pikulina, Czesław Nowicki — konferansjer. Tr. z „Ogrodu Teatralnego" w Bydgoszczy. W przerwie o godzinie **20,45:** dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. **21,45:** „Boruny" Ign. Chodźki (recytacja prozy) z Wilna. **22,00:** Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Łada (sopran) i Edward Steinberger (fortepian). **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 12,15: „Podorywki" — pogadanka rolnicza w opr. inż. A. Miksiewicza. **13,00:** Muzyka rozrywkowa (płyty) **15,00:** Orkiestry i soliści (płyty). **15,40:** Wiadomości z Pomorza. **17,00:** Koncert orkiestrowy Adama Furmańskiego i Czaplarskiego z Warszawy. **18,10:** Skrzypce i fortepian (płyty). **18,40:** Program na jutro. **18,45:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **20,10:** Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra wojskowa, salonowa i taneczna pod dyr. kpt. St. Grabowskiego, Ola Obarska i Jerzy Lawina — śpiew, Chwirot — fagot, T. Urbanyi — ksylofon i L. Tejkowski — pikulina. Czesław Nowicki — konferansjerka. Transmisja z „Ogrodu Teatralnego" w Bydgoszczy. **23,00:** Muzyka taneczna w wyk. zespołu „Smytry". Transmisja z kawiarni „Dworu Artusa" w Toruniu.

ZAGRANICA.

Berlin. 19,00: Wesoła audycja muzyczna. **Ryga. 19,05:** Wieczór schubertowski. **Wiedeń. 19,00:** „Dawny Wiedeń gra i śpiewa" — audycja muzyczna. **Kolonia. 20,00:** Koncert orkiestrowy. **Kopenhaga. 20,00:** Melodie operetkowe. **Luksemburg. 21,00:** Wieczór oper komicznych. **Hamburg. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Tuluza. 23,00:** Orkiestra tangowa. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Humor i anegdoty.

W „CZERWONEJ" HISZPANII.

Na ulicy w Walencji Pedro spotyka swego przyjaciela Juana.

— Mam już dość tego nędznego życia! — woła Pedro. — Oto rewolwer, zabij mię!

— Nie, mój drogi, tego nie zrobię, ale jeśli chcesz skończyć z życiem, dam ci dobrą radę. Idź do lokalu partii anarchistycznej i zawołaj: „Niech żyje Franco!" W ciągu sekundy przeniesiesz się na tamten świat!

Pedro zastosował się ściśle do tych wskazówek. Otworzył z hałasem drzwi, wbiegł na salę i krzyknął:

— Niech żyje Franco!

Wśród obecnych zapanowała panika.

— Milcz, odioto! — syknął ktoś. — Wsypiesz nas wszystkich!

CUDZE CHWALICIE...

— Doprawdy nie rozumiem ludzi, którzy wyjeżdżają na kurację za granicę, gdy mamy tak doskonałe uzdrowiska w kraju — peroruje w kawiarni mecenas G... — Moja żona na przykład jest zaledwie od tygodnia w Truskawcu, a ja już z każdym dniem czuję się lepiej!

NAIWNOŚĆ.

Pewien turysta angielski przybył do Warszawy. Po wyjściu z pociągu, rozejrzał się dookoła i widząc żelazny szkielet przyszłego dworca centralnego, spytał:

— A kiedy właściwie spalił się wam stary dworzec?

Biedakowi nie mogło pomieścić się w głowie, że stolica państwa, nie posiadała dotąd prawdziwego dworca.

CŁO.

Pewien podróżnik holenderski — jak donoszą tamtejsze pisma — przywiózł sobie z Afryki szkielet murzyna-ludożercy. Wwożąc go zażądał pozwolenia na to. Oczywiście urzędnicy celni mieli dużo kłopotu z określeniem wysokości cła. Zwrócili się więc do władz wyższych z prośbą o decyzję.

Wyższe władze odpowiedziały: „Szkielet wolny jest od cła, jako przedmiot niewątpliwie już używany".

LADY LINDY ZAGINĘŁA!

Poszukiwania Amelii Earhart trwają.

Amelia Earhart ma dziś lat 39. Urodziła się w Atchinson (Kansas). Gdy dorosła, rodzice wysłali ją do wytwornego pensjonatu dla dziewcząt w Ogontz. Na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku Amelia studiowała socjologię, przygotowując się w ten sposób do pracy społecznej.

Jako młoda dziewczyna poznała się ze swym przyszłym mężem, wydawcą Putmanem. Putman zalecił Amelii Earhart przelot nad Atlantykiem w charakterze pasażerki, a następnie opis wrażeń z przelotu. Amelia napisała swą pierwszą książkę: „Dwadzieścia godzin, czterdzieści minut". Putman ją wydał.

Panna Earhart stała się panią Putman, ale zmiana stanu cywilnego nie wpłynęła na zmianę jej charakteru.

Prostota, odwaga, talent uczyniły z Amelii Earhart-Putman bożyszcze Ameryki. Jest ona równie popularna jak Lindbergh, jest równie jak on prosta i dzielna. Dlatego też nazwano ją „Lady Lindy".

„Lady Lindy" nie jest bynajmniej feministką. Gdy ją zapytano, czy kobiety mogą być równie dobrymi lotnikami, jak mężczyźni, lady Lindy nie odpowiedziała, jak zazwyczaj odpowiadają kobiety: „Jesteśmy słabsze od mężczyn", albo „jesteśmy im równe", ale stwierdziła: „Nie jestem feministką. Pilotowanie jest kwestią indywidualnych zdolności i temperamentu. Ludzie, którzy latają, mają to w krwi".

Przed swą ostatnią podróżą lady Lindy oświadczyła, że teraz pozostaje tylko wypróbowanie zdolności i wytrwałości człowieka-pilota, bo aeroplan i motor nowoczesny zdały już pomyślnie egzamin.

Amelia Earhart niejednokrotnie zdała już egzamin z opanowania nerwów. Pomimo defektów w motorze nie traciła ani na chwilę odwagi i przytomności umysłu. Amelin Earhart rzucała niejednokrotnie wyzwanie losowi. Wychodziła szczęśliwie ze wszystkich zapasów, szczęście sprzyjało jej lotom najbardziej zuchwałym. Teraz, gdy świat cały z zapartym tchem czeka na wiadomości o losie odważnej, dzielnej lotniczki, gdy gromada okrętów i samolotów przeszukuje samotne wysepki i najdalsze zakątki Pacyfiku, życzyć należy gorąco, aby powodzenie uwieńczyło poszukiwania, aby zbawcze łodzie czy skrzydła dotarły jak najprędzej do miejsca, gdzie znajduje się zaginiona lotniczka.

Książę szwedzki został księciem belgijskim.



Książę Karol szwedzki stracił tytuł książęcy w Szwecji wskutek małżeństwa z baronową von Rosen, został jednak przez swego szwagra króla Belgów Leopolda obdarzony tytułem księcia belgijskiego. Na zdjęciu młoda para w otoczeniu rodziny na zamku Fridhem.

Pastor, który udzielił ślubu księciu Windsor

opuścił Anglię.

Po ślubie b. króla Edwarda a obecnego księcia Windsor, Anglicy, których sympatii dotychczas był pewny, odwrócili się od niego i głośno nawet wyrażali oburzenie na pastora Jardine, który udzielił księciu ślubu.

Po powrocie do Anglii pastor natrafiał na każdym kroku na jawną niechęć współziomków, która nawet po przemówieniu radiowym nie uległa zmianie na lepsze. Wobec takiego stanowiska całego społeczeństwa angielskiego, pastorowi nie pozostało nic innego, jak opuścić purytańską Anglię.

I oto dowiadujemy się, że ojciec Jardine wyjechał kilka dni temu do Ameryki. Nowa Ziemia wyciągnęła rękę do pastora, którego potępił własny kraj — za to, że pobłogosławił związek małżeński księcia Windsor z panią Wallis.

Oczywiście, Ameryka przyjmuje ojca Jardine z otwartymi ramionami dlatego, że sukces pani Simpson napełnia Amerykanów dumą.

Cała prasa zagraniczna interesuje się obecnie osobą ojca Jardine. Co go skłoniło do tego śmiałego bądź co bądź kroku? Jaki będzie dalszy jego los?

Na pierwsze pytanie odpowiada sam pastor Jardine w obszernym wywiadzie udzielonym prasie francuskiej.

GŁOS PRZEZ RADIO...

— Przypisywano mi najbardziej przyziemne intencje — żali się „bohater dnia" — jakobym udzielił błogosławieństwa Bożego księstwu Windsor poto jedynie, żeby zostać później kapelanem księcia. Nic boleśniej nie mogłoby mnie dotknąć, niż takie przypuszczenie. Postanowienie moje zrodziło się z impulsu.

Siedziałem wieczorem, jak zwykle, przy radio, kiedy uderzyły mnie następujące słowa:

„W całej Anglii nie znajdzie się pastor, który chciałby udzielić błogosłowieństwa związkowi księcia Windsor z panią Simpson, związkowi, który potępia król i cały kraj".

— W tej chwili przypomniały mi się inne słowa, nie tak dawno przez tę samą rozgłośnię nadawane:

„Mogę przemówić do was swobodnie, jak zwykły człowiek — jeden spośród was. Mam prawo wreszcie kochać kobietę, którą wybrałem. Bez jej pomocy nie miałbym zresztą sił podołać trudom, jakie nakłada na człowieka korona".

Wspomnienie tych słów wypowiedzianych przez b. króla mego — ciągnie dalej pastor Jardine — zrodziło we mnie nieodwołalną decyzję. Chciałem wówczas znaleźć się przy mikrofonie, żeby obwieścić światu, że jest w Anglii pastor, który pobłogosławi związek małżeński księcia Windsor z ukochaną przez niego kobietą.

— Dla księdza tylko jedna rzecz jest ważna: jego sumienie — mówi pastor Jardine. — Wierzę, że Bóg mnie nie potępi, chociaż postąpiłem wbrew regułom kościoła anglikańskiego. Nikt nie wpływał na moją decyzję, jestem za nią sam odpowiedzialny. I przyjdzie czas, że sądzić mnie będzie Sędzia Najwyższy.

Miłość dana jest człowiekowi, żeby przyświecała mu w życiu, jako pochodnia pokoju. Książę Windsor, który wyrzekł się korony, żeby pójść za głosem uczucia — godny jest błogosławieństwa Bożego.

Zawiadomiłem księcia o mojej decyzji telegraficznie. W prostych, ale jakże wzruszających słowach podziękował mi za pomoc chrześcijańską.

— Pogwałciłem przepisy kościoła anglikańskiego, którego głową jest król Anglii — mój kraj mnie potępił. „Wbrew woli króla..." W ojczyźnie czekały mnie tylko represje — postanowiłem więc wyjechać do wolnej Ameryki. Napisałem do brata mego w Bogu, czy kler amerykański zechce mnie przyjąć. Otrzymałem odpowiedź przychylną, pełną wyrozumiałości dla mego postępku. Ku wielkiemu memu zdziwieniu — zaproponowano mi wygłoszenie... szeregu odczytów na temat: „Jak sługa Boży, nie zważając na przepisy swego kościoła, udzielił błogosławieństwa Bożego temu, który niedawno jeszcze był głową tegoż kościoła".

Tyle powiedział o sobie i śmiałym swoim postępku pastor Jardine.

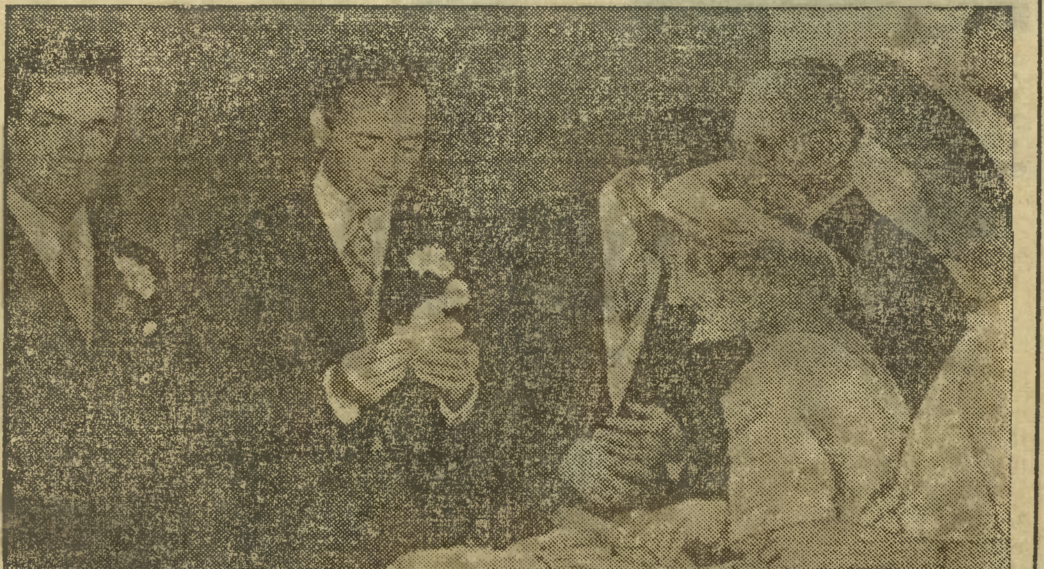
DRUGA STRONA MEDALU.

Jest jednak pewien „szczegół", bynajmniej nie błahy, który pastor Jardine w wywiadzie przemilczał. Oto godząc się na wygłoszenie odczytów — podpisał kontrakt opiewający na sumę 100 tys. dolarów! Iście po amerykańsku. Uczynek miłosierny można też... sfinansować.

Tournée rozpocząć się ma od miasta rodzinnego pani Wallis-Simpson. To także ma swoją wymowę. Możliwe, że z kolei ukażą się „Pamiętniki pastora Jardine", film z życia pastora Jardine etc. Ameryka ma swój styl.

Nie należy, być może, potępiać obecnego nastawienia pastora Jardine. Ale nie ma po co też niepokoić się o jego przyszłość. Ameryka ją zabezpieczyła.

Ślub gwiazdy filmowej.



Jak już donosiliśmy, Mary Pickford wyszła za mąż za aktora filmowego B. Rogersa. Na zdjęciu młoda para po akcie ślubnym. Jak wiadomo, Mary Pickford była jednym z głównych akcjonariuszy wytwórni Unitet Artists, którą odkupił koncern M. G. M. Sfery filmowe czekają obecnie na decyzję Mary, która oświadczyła, że otworzy wytwórnię w Europie.

NAJMNIEJSZA MUMIA.

W muzeum Mormonów w Salte Lake City znajduje się najmniejsza mumia, jaka istnieje na świecie. Jest ona wszystkiego 15 cm długa i przedstawia zwłoki księcia prastarego rodu Indian peruwiańskich z okresu, gdy istniało jeszcze przed odkryciem Ameryki państwo indyjskie. Nie jest ona, pomimo minimalnych wymiarów, wcale mumią noworodka, lecz dorosłego człowieka, wysokości 1 m 50 cm. Starożytni Peruwiańczycy posiadali bowiem sztukę stopniowego kurczenia korpusu i głowy zmarłego, tak, iż z normalnej długości ciała tworzył się maleńki, lilipuci korpus, długości od 15 do 50 cm najwyżej.

Fosforyzujące ptaki.

W stanie Kansas (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) w miejscowości Topeka jeden z pasterzy dokonał niezwykłego odkrycia. Oto nad brzegiem tam położonego jeziora obserwował w ciągu kilku dni z nastaniem nocy poruszające się większe jasne punkty. Początkowo sądził, że są to światła przechodniów. Gdy jednak zjawiska te powtarzały się stale, oddał on w kierunku poruszających się światełek jednego wieczoru kilka strzałów. Światła znikły. Na drugi dzień znalazł dwa błękitne żórawie, trafione kulami. Przyglądając się bliżej zastrzelonym ptakom, stwierdził, że posiadały one pod skrzydłami smugi, dziwnie błyszczące. Były to miejsca, które nocą fosforyzowały, a ponieważ znajdowały się one pod skrzydłami, żórawie miały możność odsłaniać je tylko w razie potrzeby.

Obserwując następnie żórawie, przekonał się ów pasterz, że odsłaniały one te świecące miejsca wówczas, gdy chciały zwabić ryby, względnie inne zwierzęta, którymi się żywią.

Łoża małżeńskie muszą być oddzielone wolną przestrzenią dwóch łokci.

Ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, poza olbrzymią ilością różnych paragrafów, a jest ono w każdym stanie inne i po największej części od czasu wydania danych przepisów niezmieniane do tej pory, odznacza się zbyt olbrzymią oryginalnością. I tak w stanie Południowej Karoliny obowiązuje do dnia dzisiejszego przepis, że łoża małżeńskie muszą stać oddzielnie, przedzielone wolnym pasem o szerokości dwóch łokci. Szeryf ma prawo i obowiązek każdej chwili skontrolować każdą sypialnię, czy przepis ten jest przestrzegany.

W kilku stanach mogą być używane tylko lniane prześcieradła, o ściśle wyznaczonej długości i szerokości. W Kalifornii ustawowo jest obowiązana każda gospodyni domu ścierki służące do ścierania kurzu, natychmiast po pracy — wyprać w gorącej wodzie. Omijanie tego przepisu jest karane więzieniem. W stanie Utah, każde kłamstwo jest karane więzieniem i to nawet ciężkim, zależnie od skali kłamstwa.

Skąd pochodzi brzęczenie owadów.

Wiele owadów nie posiada specjalnych organów dźwiękowych, a brzęczenie ich, które się słyszy jedynie przy locie, powoduje fakt, że latając, poruszają skrzydełkami kilkaset razy na sekundę. Skrzydełko owada jest kołyszącą się płytką; wiemy zaś, że każda dość często (więcej, niż 16 razy na sekundę) poruszająca się płytka wytwarza dźwięk — do określonej wysokości. Można słuchem określić wysokość wydawanych przez owady tonów. Każdemu tonowi odpowiada pewna ilość drgań płytki. W ten sposób ustalono, że mucha (wydająca podczas latania tony) robi na sekundę 352 machnięć skrzydełkami. Pszczoła wymachuje skrzydełkami 440 razy na sekundę, fruwając swobodnie; obciążona zaś miodem robi tylko 330 ruchów na sekundę. Komar porusza skrzydełkami 500—600 razy na sekundę. Bąki, wydające przy fruwaniu bardziej niskie tony, poruszają skrzydełkami wolniej.

Proszek owocowy powodujący śmiech.

Arabowie zbierają nasiona pewnej rośliny, które mają niezwykłą właściwość wywoływania śmiechu. Roślina tych nasion posiada kwiaty żółte i owoce podobne do fasoli. Arabowie nasiona te zbierają, suszą i trą na proszek. Spożycie niewielkiej dawki tego proszku wywołuje śmiech, trwający nieraz dłużej niż godzinę.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 12 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jana Gwalberta op.
Jutro: Anakleta p. i m.
Wschód słońca o godzinie 3,50.
Zachód słońca o godzinie 20,19.

Stan pogody.

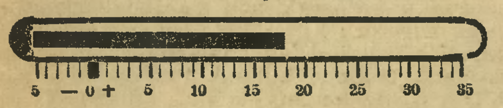
Zachmurzenie z zanikającymi deszczami.

Powietrze polarno-morskie, rozlewające się szerzej z nad Polski, spowodowało wczoraj w godzinach popołudniowych deszcze i przejaśnienia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 4 st. na Hali Gąsienicowej, 9 w Zakopanem, 12 w Przemyślu, 13 w Warszawie, 14 w Krakowie, 15 w Bydgoszczy, 16 w Łodzi, 17 w Poznaniu i Cieszynie, 18 w Gdyni i Tarnopolu, 19 w Leśnej koło Baranowicz, 20 w Kowlu, 22 w Pińsku, 23 w Wilnie, 24 w Pohulance, a 25 w Lidzie.

Dziś rano w Bydgoszczy nadal chłodno i „kapuśniaczek". Przewidywany przebieg pogody; Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z zanikającymi deszczami. Pod wieczór rozpogodzenia. Temperatura w ciągu dnia od 18 do 20 st. Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 12—18 lipca br.:

1) Apteka pod Niedźwiedziem, Niedźwiedzia 11, telefon 3050.
2) Apteka pod Koroną, Dworcowa 48, telefon 3301.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Informacje „Orbisu"

Pociąg popularny do Kaczor.
na zwiedzanie obozów harcerskich w niedzielę 18 lipca. Cena 3,50 zł.

Impreza ulgowego przewozu dzieci
Od 13—23 lipca ulga 87½% dla dzieci w wieku do lat 14-tu, w ilości najwyżej pięciu na jednego opiekuna. Zapisy i informacje w „Orbisie", ul. Dworcowa 2, tel. 36-67.

— **Nowi mistrzowie blacharscy.** Dnia 7 lipca br. złożyli przed komisją egzaminacyjną w zawodzie blacharskim egzamin na mistrzów następujący kandydaci: pp. Jan Krauze i Jan Zblewski z Bydgoszczy, oraz Feliks Żmudziński z Kcyni.

— **Czyja zguba?** W zarządzie miejskim w Bydgoszczy — oddział porządku publicznego — złożono następujące znalezione przedmioty: marynarkę, pieniądze, portmonetkę z zawartością oraz klucze. Prawo własności zgłosić należy w wymienionym urzędzie, ulica Grodzka 25, pokój 18.

— **Transmisja z Ogrodu Teatralnego w Bydgoszczy.** Zwyczaj transmitowania koncertów urządzanych na świeżym powietrzu przed publicznością — przyjął się w rozgłośniach radiowych. **We wtorek, dnia 13 bm. o godz. 20.10** organizuje tego rodzaju koncert Rozgłośnia Pomorska. Koncert transmitowany będzie **na wszystkie stacje** z Ogrodu Teatralnego w Bydgoszczy, co da możność posłuchania produkcji artystów bydgoskich. W koncercie wezmą udział: orkiestra wojskowa, salonowa i taneczna pod dyr. S. Grabowskiego, **Ola Obarska,** Jerzy Lawina, Chwirot, Leon Teikowski, Tadeusz Urbanyi. Konferansjerem będzie Czesław Nowicki.

— **Zrzeszenie Związków Artystycznych i Kulturalnych w Pałacu Działyńskich w Poznaniu** organizuje 14-dniową wycieczkę na Wystawę Światową do Paryża. Program jest następujący: Wyjazd drogą morską w dniu 14 sierpnia br. z Gdyni do Le Havre z przystankami w Kopenhadze i Dover. Pobyt w Paryżu 7 dni. Powrót koleją — jednodniowy pobyt w Berlinie. Cena około 385 zł. Informacje i zapisy przyjmuje sekretariat w Pałacu Działyńskich wyłącznie **do dnia 20 lipca br.** Sekretariat czynny jest we wtorki i piątki od godziny 16 do 19, tel. 2424.

Pokłosie niedzielne

— Czy pójdzie pan na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań?

— Ee, oglądać takie półkobiety, które może za miesiąc będą mężczyznami! Nie pójdę.

Dzisiaj, po zawodach, mogę już panu powiedzieć, że na tym, że pan nie poszedł, sam pan najwięcej stracił. Bo ci, co poszli, byli bardzo zadowoleni. Na przeszło 60 pań z całej Polski, reprezentujących najlepszą formę sportową, zaledwie jedna robiła wrażenie, jakby lada dzień miała iść w ślady Smętka. Wszystkie inne były przedstawicielkami stuprocentowej, powabnej i wdzięcznej kobiecości. Wszystko było, jak kobietom przystoi: kobiece nerwy, kobiece spóźnianie się na start, a nawet rekordowo długie włosy. Jedna z lwowianek tylko dlatego nie osiągnęła jeszcze lepszych wyników, że jej solidne warkocze przeszkadzały w skokach.

W ogóle to ładnie było. Ziemie zachodnie zwyciężyły aż miło. Gdyby nie Jadzia Wajsówna, toby nawet nikt nie zauważył, że sport istnieje również poza Wielkopolską, Pomorzem i Śląskiem.

Było prawie tak jak na olimpiadzie. Tylko wyniki trochę słabsze, a za to ceremonie oficjalne bez zarzutu. Gramofon grał skocznego marsza, zwycięskie zawodniczki stały na specjalnej trybunce, a przedstawiciele władz przypinali im pokolei żetony. Niektórym przedstawicielom władz ręce przy tym drżały, ale mimo to na ogół zazdroszczono im na trybunie tego nowego uprawnienia urzędowego. Przynajmniej raz się opłaciło być wielkim tego świata.

Państwo Przepiórkowscy byli pierwszy raz w życiu na zawodach. Oboje byli zachwyceni, a pan Przepiórkowski niemal że ze skóry z zachwytu wychodził. Przed którymś biegiem zapał doszedł do szczytu. Pani Przepiórkowska pyta:

— Jak myślisz stary, która zwycięży?

— Ta, w czarnej koszulce i niebieskich spodenkach.

— Dlaczego?

Pan Przepiórkowski zapomniał o ostrożności i szczerze odrzekł:

— Bo jest najładniejsza!

Grom wybuchł:

— Ja ci dam najładniejszą. Idź zaraz do domu. Już ja cię jeszcze kiedy puszczę na stadion!

Pan Przepiórkowski jak niepyszny poszedł do domu, a jego małżonka dalej sama entuzjazmowała się zawodami. Podobno nawet sama chce uprawiać odtąd sport czynnie.

Nawiasem mówiąc, najładniejsza nie wygrała. Podobno na mecie zobaczyła fotografa i zamiast myśleć o finiszu, na gwałt zaczęła poprawiać włosy i twarz, aby dobrze wyjść na zdjęciach...

Która zawodniczka była najpiękniejszą? Głosy były podzielone, a komisja sędziowska nie przeprowadziła oficjalnej punktacji. Jeszcze bardziej podzieliły się głosy w tym względzie na herbatce, wydanej przez prezydenta miasta w Klubie Polskim — tam już każdy dawał wyraz swym osobistym upodobaniom...

W każdym razie — piękna nasza **Polka** cała, bez względu na to skąd pochodzi. Jako zespół wyróżniał się prezencją AZS Poznań, wynikami — Sokolice z Grudziądza, które wzięły wszystkie nagrody drużynowe. Miały tyle nagród, że jedną na poczekaniu zdążyły stłuc.

* * *

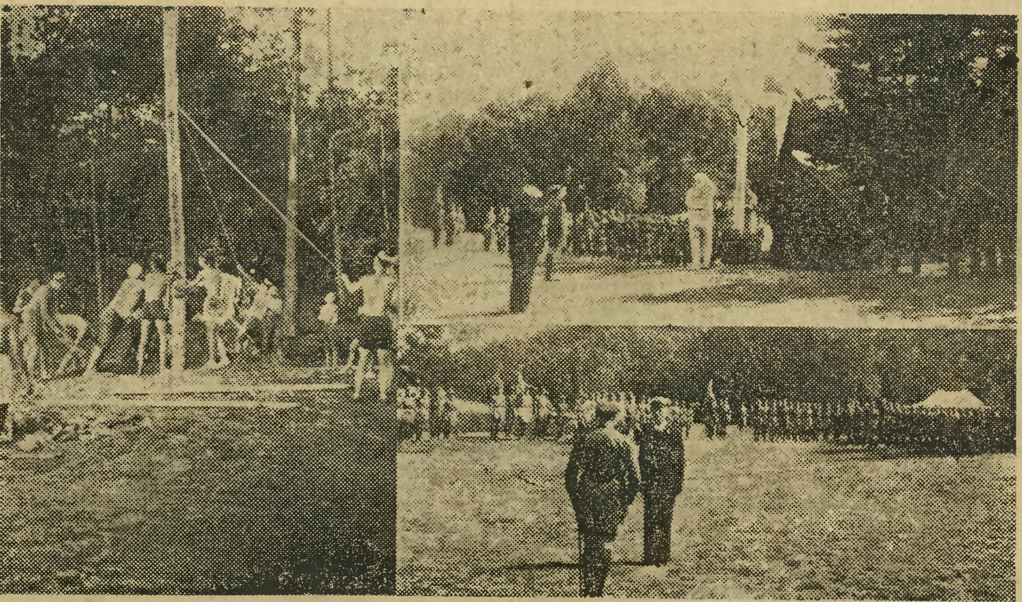
— A na następne zawody pan pójdzie?

— Oczywiście, żadnych nie opuszczę.

P. S.: Pogoda mętna ale wystarczająca. Część bydgoszczan wyjechało na „dzień morza" do Gdyni, ale niektórzy zabłądzili do Sopot i urządzili sobie „dzień ruletki". Możeby ich naprawdę uczcić w gazecie?

(hak)

Harcerze bydgoscy w Kaczorach.



Z obozu 400 harcerzy bydgoskich w Kaczorach otrzymujemy kilka zdjęć, które ilustrują życie obozowe naszej młodzieży, strażującej dzielnie nad granicą niemiecką: 1. wciąganie flagi podczas uroczystego otwarcia obozu przez dr. Nieduszyńskiego, 2. raport niedzielny przed odmarszem do kościoła, 5. ustawianie głównego masztu.

Nadużycia w elektrowni bydgoskiej
sięgają sumy 50.000 złotych?
Defraudant Chęciński przebywa obecnie w szpitalu więziennym.

Przypuszczenia nasze, iż wykryta przed kilku tygodniami afera w bydgoskiej Elektrowni Miejs)kiej zatoczy szersze kręgi, a nadużycia sięgają znacznie wyższej kwoty, niż początkowo wiedziano, sprawdziły się. W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że smutny bohater tej afery, długoletni dyrektor buchalterii **Ludomir Chęciński** zdefraudował, jak dotąd ustalono, **około 25.000 złotych.** Podobnie jak z pewną warszawską fabryką elektrotechniczną, defraudant postępował także z innymi firmami, a mianowicie przy pomocy fałszowanych kwitów i podrobionych pieczątek ściągał pieniądze z kasy elektrowni do własnej kieszeni.

Biegli zajęci są obecnie na podstawie ksiąg i dowodów kasowych ustalaniem machinacyj sprytnego defraudanta. Jak przypuszczać należy, kwota sprzeniewierzonych pieniędzy magistrackich **wyniesie co najmniej 50.000 złotych.** Śledztwo w tej zawiłej sprawie potrwa jeszcze dłuższy czas, a utrudnione jest przez to, że Chęciński do winy się nie przyznaje.

Wobec ciężkiej choroby defraudanta, który choruje na skrzep krwi, przewieziono go na podstawie orzeczenia lekarza więziennego w ub. sobotę do **szpitala więziennego w Grudziądzu.** Rodzina Chęcińskiego opuściła już Bydgoszcz, likwidując mieszkanie przy ul. Kołłątaja 4 i przeniosła się do Warszawy. Według krążących pogłosek, Chęciński nabył swego czasu majątek ziemski w Kongresówce, lecz zapisał majątek ten na nazwisko jednego z członków rodziny.

Urządzenie mieszkania przy ul. Kołłątaja zapisane było na imię żony, wobec czego wyprowadzając się z Bydgoszczy pani Chęcińska mogła je wywieźć bez przeszkód.

„Lato w Gościeradzu".
Wspomnienia o Wyczółkowskim.

W powiecie bydgoskim znajduje się wiejska sadyba Wyczółkowskiego, Gościeradz, gdzie mistrz spędzał zwykle lato i przyjmował swoich przyjaciół. Na wspomnieniach z wizyt w Gościeradzu u Wyczółkowskiego oparty jest felieton Jana Kilarskiego pt. „Lato w Gościeradzu", który nadany będzie **we wtorek, dnia 13 bm. o godzinie 16.45 przez Rozgłośnię Poznańską.**

Chrześcijańska Demokracja

Zebranie **Zarządu Okręgowego** i prezesów Kół odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 bm., o godz. 7,30 wiecz. w sekretariacie przy ul. Dworcowej. Bardzo ważna sprawa.

Prezes.

3643 samochodów, 1039 motocykli przybyło Polsce w ciągu ostatniego roku

Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu państwowej rady komunikacyjnej przemawiał min. Ulrych, który poruszył szereg ważnych spraw z kolejnictwa, a także zagadnienia budowy dróg i motoryzacji. W ciągu ostatnich dwóch lat sprawa motoryzacji ruszyła z martwego punktu. **W ciągu roku przybyło 3643 nowych samochodów oraz 1039 motocykli.** Jest to dużo w stosunku do naszego ilostanu pojazdów mechanicznych.

Ilość zbudowanych dróg i ulepszoną nawierzchnię utrzymuje się na względnie wysokim poziomie. Powstają nowe mosty żelazne i żelazo-betonowe.

W zakresie śródlądowych dróg wodnych prowadzone są obecnie **inwestycje na podstawie planu czteroletniego, który przewiduje na ten cel kwotę 360 milionów zł.** Osią tego planu jest usprawnienie głównego szlaku, jakim jest **Wisła** przez opanowanie górskich jej dopływów.

Chińskie tortury w krajowym wydaniu.

Chodzenie w skwarne dni lata w nieodpowiednim stroju jest prawdziwą chińską torturą. Tortury te jednak zadajemy sobie rck rocznie z zadziwiającą wytrwałością i niemal sadyzmem. „Chomącik" pod szyją i ciężki nieprzewiewny garnitur to u nas w Polsce prawie że reguła.

Ludzie zagranicą od dawna już z tym zerwali. Wszyscy noszą w lecie ubrania z lekkich i przewiewnych materiałów wełnianych „Tropical". Płótna z innych surowców nie są praktyczne, gdyż nie wchłaniają wilgoci, są stale mokre i przy zetknięciu z rozgrzaną skórą nawet przy niewielkim przeciągu mogą spowodować przeziębienie. Wełna natomiast jest hydroskopijna i łatwo wchłania wilgoć i pot naszego ciała.

— **Sprawa nowego gimnazjum państwowego i liceum pedagogicznego w Bydgoszczy.** W sprawie utworzenia nowego gimnazjum państwowego, wyjechali do Kuratorium do Poznania delegaci rodziców zainteresowanych i konferowali z panem kuratorem i panem Naczelnikiem Wydziału. Poza tym okazuje się, że istnieje jednak możność uruchomienia z nowym rokiem szkolnym także liceum pedagogicznego w Bydgoszczy. Obie sprawy będą rozpatrywane na **zebraniu rodziców, które się odbędzie we wtorek, dnia 13 bm. o godz. 18** w gmachu **Państw. Seminarium Nauczycielskiego.** Delegaci zdadzą sprawozdanie z konferencji w Poznaniu. Udział wszystkich zainteresowanych rodziców pożądany.

Konkurs na nowelę morsko-pomorską. Ukazujący się od pewnego czasu w Toruniu organ Rady Zrzeszeń Kulturalnych i Artystycznych Pomorza kwartalnik literacki „Teka Pomorska" ogłasza konkurs na nowelę, która tematycznie musi być związana z morzem polskim lub Pomorzem i nadesłana do redakcji „Teki Pomorskiej", Toruń — Ratusz, do dnia 30 września br. Autorzy wyróżnionych prac otrzymają następujące nagrody: I nagroda wojewody pomorskiego p. min. Raczkiewicza zł 150, II nagroda anonimowego ofiarodawcy zł 100, III nagroda okręgu LMK zł 50. Jury konkursowe stanowią pp. Zofia Bogusławska, Andrzej Bukowski, Jadwiga Korczakowska, Izabela Lutosławska, dr Al. Majkowski i Z. Mocarski.

— **B. K. S. „Polonia"** zawiadamia wszystkich członków swoich, że próby o P. O. S. odbywają się na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego w środy i soboty od godz. 18-ej aż do zmroku. P. O. S. winien każdy członek zdobyć i zachęca się zatem do pilnych ćwiczeń w tym kierunku.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni Apteka „Pod Krzyżem".

Repertuar kin:

Słońce: „Tańczący Pirat".
Stylowe: „Czarownica".
Świt: „Nie miała baba kłopotu".

Teatr Zdrojowy. We wtorek, dnia 13 bm. wystawia Teatr Ziemi Pomorskiej na scenie Teatru Zdrojowego w Inowrocławiu sztukę Fodora „Matura" z Nuną Młodziejowską-Szczurkiewiczową w roli tytułowej.

Harcerze na kolonii. Inowrocławski hufiec harcerski wysłał na kolonie i obozy do Czarnkowa: 37 chłopców drużyny Rodziny Kolejowej pod kierownictwem harcmistrza Strachanowskiego, 22 chłopców z Rodziny Wojskowej pod kier. chor. Gałęzewskiego, 18 harcerzy pod kier p. Krynala. W Lubaniu urządzono obóz dla 30 harcerzy z 2 drużyny gimn. pod kier. prof. Kadleca i dh. Winiarskiego oraz w Miałach dla 32 harcerzy z drużyny szkoły im Panny Marii i Staszica pod kier. hm. Kozłowskiego.

Muzeum lotniczo-gazowe, mieszczące się w pobliżu pomnika Jana Kasprowicza przy ul. Marsz. Piłsudskiego, cieszy się wielkim zainteresowaniem. Ostatnio zwiedziło muzeum kilkanaście wycieczek szkolnych, kółek rolniczych itp. Kuracjusze również nie pomijają okazji zwiedzania jednego z największych muzeów tego rodzaju w Polsce. Wstępne bardzo niskie — opłata wynosi 25 gr dla dorosłych, 10 gr dla młodzieży.

Podczas manipulowania bronią postrzelił się. Znany na gruncie inowrocławskim niejaki Szarzyński podczas manipulowania bronią postrzelił się w hotelu „Pod Lwem" w łopatkę. Kula rewolwerowa odbiła się od portfelu i utkwiła w okolicy łopatki. Ofiarę nieostrożności względnie lekkomyślności odwieziono do szpitala pow. w Inowrocławiu. Stan Szarzyńskiego nie jest groźny. Szarzyński cierpi poza tym na rozstrój nerwowy.

Spłonął dom mieszkalny. W Żyrosławicach spalił się doszczętnie dom mieszkalny rolnika Dionizego Litwickiego. Pożar wybuchł nagle nad ranem, gdy wszyscy mieszkańcy domu byli pogrążeni w głębokim śnie. Zbudzeni ze snu właściciel domu i jego trzej lokatorzy rzucili się na ratunek płonącego dobytku, który zdołano tylko częściowo uratować. Piotrowi Kotusowi spalił się cały dobytek domowy. Skutkiem spalenia się całego domu, Dionizy Litwicki i jego lokatorzy Fr. Bachorski, Piotr Kotus i Fr. Lamański z rodzinami pozostali bez dachu nad głową. Dochodzenia wykazały, że przyczyną wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina. Straty sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

—::—

MOGILNO. (mk) W dniu 8 bm. przez wschodnią część powiatu mogileńskiego przeszła gwałtowna i silna burza z piorunami i ulewnym deszczem. W Strzelcach uderzył grom w stodołe i chlew rolnika Józefa Niedziałkowskiego. Spłonęła stodoła z szopą i chlew, a na szkodę dzierżawcy Kaszubskiego większa ilość torfu i maszyny oraz narzędzia rolnicze. Straty przekraczają 15.000 zł. Drugi grom uderzył w stodołę rolnika Dzikowskiego w Rzadkwinie, która spłonęła. Strata 5000 zł. Wreszcie w Nożyczynie powstał z nieustalonej przyczyny pożar u rolnika Borowiaka. Spłonęła stodoła,, szopa i chlew. Strat narazie nie ustalono.

— W ub. roku podpalony został tartak Genzlera w Mogilnie. Jako podejrzanego aresztowano samego właściciela. Sąd Okr. w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie skazał Genzlera na trzy lata więzienia i 1000 zł grzywny. Przeciw wyrokowi wniosła obrona apelację Sąd Ap. w Poznaniu zmniejszył karę o jeden rok więzienia. Obecnie po wniesieniu przez adwokata Jerzykiewicza kasacji, sąd najwyższy uchylił wyrok, przekazując sprawę sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia.

— Złote gody małżeńskie obchodził wł. gospodarstwa p. Stachowiak w Padniewku pod Mogilnem wraz z swą małżonką. Uroczystą mszę św w intencji jubilatów odprawił ks. prob. Brodowski. Sędziwym jubilatom „Ad multos annos!"

MARKOWICE, pow. Mogilno. (mk) Z inicjatywy wójta p. Krawczaka miejscowi gospodarze przystąpili do budowy drogi o twardej powierzchni w kierunku Markowice—Żerniki i to na własny koszt, zobowiązując się dostarczyć wszelki surowiec. Z wielką pomocą przyszła właśc. majątku p. Heydebrekowa, dostarczając kamień, żwir i stawiając do dyspozycji wozy, konie i ludzi. Zatrudnionych jest dziennie 25 pracowników za wynagrodzeniem po 2,50 zł dziennie.

TRZEMESZNO. (mk) Za kradzież węgla na odcinku kolejowym Trzemeszno—Mogilno skazani zostali po 3 miesiące aresztu mieszkańcy Trzemeszna Piotr Kubiak, Jan Kresowiec i St. Sokoliński. Za kradzież dwóch zegarków damskich na szkodę krawcowej Ludwiki Jankowskiej skazany został Bol. Świątek z Popielewa (pow. Mogilno) na karę pół roku więzienia.

— Rada miejska wybrała na stanowisko członka zarządu miejskiego p. Wiśniewskiego w miejsce ustępującego p. Matuszaka.

Skutki niemieckiego wychowania

Starogard. (ik) W Demlinie pod Skarszewami aresztowała policja **16-letniego syna niej. Teslera,** handlarza nierogacizny, który zerwawszy na pasie granicznym ze skrzyń **napis „Polska",** zaniósł go do pewnej postronnej ubikacji **celem umyślnego sprowokowania ludności polskiej.** Oburzona ludność doniosła o wypadku tym policji, która **młodocianego prowokatora aresztowała.** Został on później zwolniony za kaucją, wpłaconą przez ojca handlarza. Prowokator ten odpowiadać będzie przed sądem z wolnej stopy. Do tego doprowadza system obecnego wychowania młodej generacji w Niemczech względnie pozostającej pod ich wpływami w innych państwach.

PRUSZCZ. Od pewnego czasu mnożą się w tut. okolicy w zastraszający sposób kradzieże. Onegdaj dokonano zuchwałego włamania do mieszkania p. Korthalsa, kierownika szkoły w Niewieścinie, skąd skradziono dwa rowery męskie, dwa pierścionki (jeden z brylantem, drug z rubinem), złoty zegarek damski i materiał na suknię, ogólnej wartości przeszło 600 zł. Ponadto skradziono 10 zł gotówki. Następnej nocy ci sami sprawcy usiłowali splądrować mieszkanie rolnika p. Holca w Suponinie. W nocy, gdy p. H. wyszedł na podwórze, wszedł niespostrzeżenie do mieszkania jakiś osobnik, który następnie rzucił się na powracającego gospodarza i dotkliwie go pobił. Na krzyk napadniętego pospieszyli z pomocą domownicy, którzy napastnika ubezwładnili. Okazał się nim niej. Śmigowski z Topolna. Czatującym na dworze wspólnikom udało się czmychnąć. Ujęty Śmigielski zdążył już skraść biżuterię, którą naturalnie mu odebrano. Przyznał on się również do kradzieży, popełnionej w mieszkaniu kierownika szkoły w Niewieścinie. Wskazał nawet miejsce skrycia skradzionych rzeczy, których jednakże nie znaleziono, gdyż wspólnicy jego zdążyli je usunąć. Za ujęcie niebezpiecznego włamywacza, którego oddano w ręce policji, należy wyrazić p. Holcowi pełne uznanie.

ŁOWINEK. (t) Naszej wsi przybyło jeszcze jedno zrzeszenie — oddział konnego przysposobienia wojskowego pod nazwą „Krakusy". Na zebraniu organizacyjnym przemawiali: delegat starostwa powiat. p. Rhone oraz wójt gminy p. Dachtera. Komendantem placówki został p. Nowak. Także i w sąsiednim Brzeźnie odbyło się tej samej niedzieli podobne zebranie, gdzie również powołano do życia placówkę konnego p. w. Tutaj został komendantem p. Sieńko.

ŚWIECIE. (t) Wieść o śmierci śp. ks. radcy Wojciechowskiego w Radzynie Chełmińskim wywarła wśród miejscowego obywatelstwa zrozumiałe wrażenie. Zmarły był pierwszym wikariuszem w Świeciu po objęciu przed 25 laty parafii świeckiej przez ks. radcę Konitzera. Za czasów jego duszpasterzowania w Świeciu powłał do życia katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej. Niech odpoczywa w pokoju!

JEŻEWO. (t) Włamania do karczmy w sąsiednim Taszewskim Polu dokonali nieznani sprawcy jednej z ostatnich nocy. Właścicielowi karczmy Janowi Heckowi skradziono pewne ilości wódek, wyrobów tytoniowych oraz cukierków itp.

— Pożar wybuchł w domu mieszkalnym Zuzany Kosedy w pobliskiej Dąbrowie. Spalił się jedynie dach i strych, a wraz z nim niektóre ruchomości lokatorów domu: Ignacego Dziekanowskiego, Bolesława Gołeckiego i Heleny Kosikowej. Szkody wynoszą około 1000 złotych.

STAROGARD. (ik) Józef Molkowski, lat 21, syn gospodarza koło Starogardu, cierpiący na epilepsję, czerpiąc wodę ze stawu, upadł na skutek ataku choroby twarzą do wody i utonął. Denat leżał twarzą we wodzie, zaś reszta ciała znajdowała się na suchym brzegu stawu.

— W ub. miesiącu zaginął na terenie miasta Skarszew Fritz Ohl, lat 27, który po odbyciu służby wojskowej wstąpił do partii J. D. P. Z partii tej rodacy jego po pewnym czasie wydalili go za jakieś przewinienia. Jak głosi fama, p. Ohl, dziedzic z Pólka, zwiał do „Vaterlandu".

WĄBRZEŹNO. W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem p. burm. Schwarza zebranie właścicieli działek robotniczych, mieszczących się pod Sitnem. Po zagajeniu, prezez p. burmistrz udzielił głosu instruktorowi p. Głębockiemu z Funduszu Pracy w Toruniu, który wygłosił obszerny i wyczerpujący referat na temat racjonalnej uprtwy roślin na działkach.

— Dnia 6 bm. podczas przechodzącej nad naszym miastem burzy piorun zabił na szkodę rolnika Fr. Potorskiego (wyb. pod Czystochlebem) pasącego się na łące konia.

— W dniu 4 bm. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo pow. brodnickiego, urządzone staraniem Pol. K. „Zbyszko", który puchar zdobył w roku ub. Do zawodów stanęły organizacje i osoby pojedyńcze. Mistrzostwo na rok 1937-38 zdobył ponownie zespół P. K. S. „Zbyszko" — 295 punktów. Drugą nagrodę — 272 pkt. — zdobył zespół Zw. Podoficerów Rez. w Brodnicy, 3) ZHP 260 pkt.. W strzelaniu indywidualnym: 1) przod. P. P. Orzechowski P. K. S. „Zbyszko" (84 pkt.), 2) Wiśniewski Jan Zw. Podof. Rez. (80 pkt.), 3) Niklewski senior, KS „Brodniczanka" (70 pkt.), 4) przod. P. P. Chudzik P. K. S. „Zbyszko" (68 pkt.), 5) Wiśniewski Henryk „Krakusi" (67 pkt.).

DZIAŁDOWO. (r) Posługaczka szkoły powsz. 40-letnia Anna Osmańska, zam. przy ul. Piłsudskiego, udała się na strych szkoły w celu rozwieszenia bielizny. Przy pracy spadła z przeszło 12-metrowej wysokości na podłogę i doznała złamania prawej ręki w przegubie, złamania żebra oraz ogólnych obrażeń. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala w Działdowie.

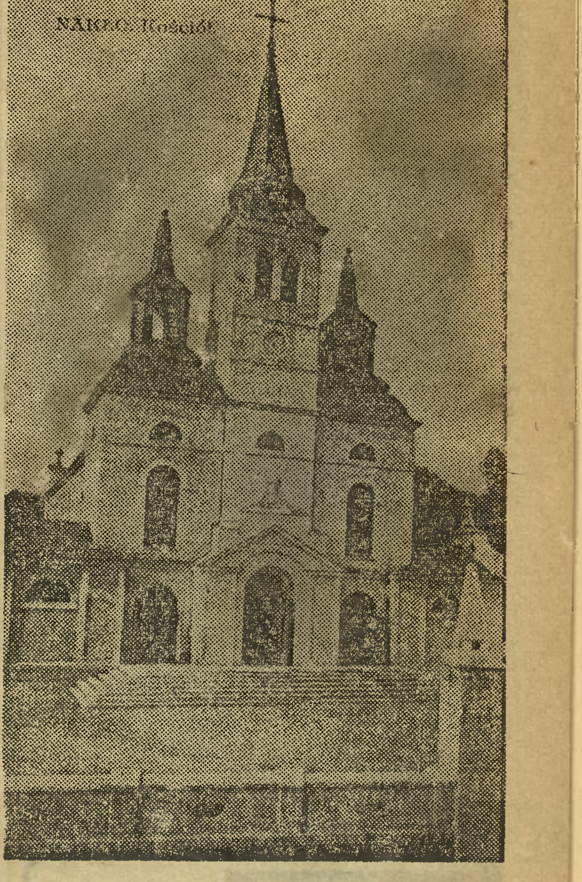
— Na krótko przed odejściem pociągu nr 1642 ze stacji w Działdowie w kierunku Warszawy najechał samochód ciężarowy na barierę przejazdu kolejowego pomiędzy Działdowem a Lidzbarkiem, którą zniszczył doszczętnie. Szkody wynoszą około 1000 zł. Policja wykryła już spawcę uszkodzenia mienia PKP. Pochodzi on z Ciechanowa wojew. warszawskiego.

— Przytrzymany został przez policję niej. Remigiusz Murawski, zam. w Jastrzębcu pow. lubawskiego. Wymieniony udał się przez granicę do Niemiec w celu poszukania sobie pracy. Znalazłszy ją, skradł swemu chlebodawcy w Woli pow. niborskiego (Niemcy) rower, po czym wrócił do Polski. Rower odebrał przybyły z Niemiec gospodarz Gustaw Bucholski z post. P. P. w Iłowie.

CHEŁMŻA. (e) Na miejskim boisku sportowym rozegrany został mecz piłki nożnej między K. S. Podgórz I a miejscową drużyną „Pogoni". Zasłużone zwycięstwo przypadło gospodarzom w stosunku 6:0.

— W niedzielę urządziło tow. śpiewu „Echo" w Chełmży „Dzień Pieśni" z okazji swego 15-lecia. Na uroczystość tą zjechały się chóry śpiewacze I. okręgu Pom. Związku Śpiewaczego. Uroczystość rozpoczęto pochodem przez miasto przy dźwiękach orkiestry wojskowej, po czym odbyło się w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód udał się w tym samym szyku na plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu. Okolicznościowe przemówienia wygłosili prezes miejscowego „Echa" p. Makowski oraz prezes związku p. Ratajski z Torunia, po czym pod batutą dyrygenta p. Marcinkowskiego odśpiewano „Gaude Mater" i „Hymn Pomorza". Po południu w ogrodzie Willi Nowej odbył się koncert orkiestry wojskowej i popisy chórów, wieczorem zaś zabawa taneczna.

Odnowiony i powiększony kościół parafialny w Nakle.



TCZEW. Osobiste. We wtorek, dnia 6-go lipca rb. obchodzili jubileusz 25-letniego pożycia małżeńskiego st. asyst. kolej. Franciszek **Wysiecki** wraz z swą zacną małżonką Anną z Kamrowskich. O godz. 7-ej na intencję jubilatów ks. radca Młyński odprawił mszę św., której wysłuchali najbliższa rodzina jubilatów i grono znajomych. Jubilaci doczekali się 7 dzieci — 3 córek i 4 synów, których wychowali na dobrych Polaków-katolików. Tego samego dnia stanęła na ślubnym kobiercu córka jubilatów Hildegarda z urzędnikiem elektrowni miejskiej p. Brunonem Seikowskim. Ślubu udzielił ks. radca Młyński w asyście ks. Szylickiego i ks. ojca Borkowskiego. Gości weselnych podejmowali w swym domu rodzice panny młodej.

—::—

Grudziądz.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel. 14-37. Apteka pod Gwiazdą, Celmińska 26, tel. 12-59.

Repertuar kin:

Apollo: „Rozwód z przeszkodami".
Gryf: „Parada miłości".
Orzeł: „Mleczna droga".

Kalendarzyk teatralny. Środa 14 bm. godz. 20: „Roxy", świetna komedia Connersa w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej z gościnnym występem doskonałej artystki scen warszawskich i poznańskich p. Jadwigi Zaklickiej w roli tytułowej. Ceny zniżone.

Złodzieje na strychu. Na strych domu przy ul. Sienkiewicza 9 włamali się złodzieje i skradli beczkę z wartością 60 litrów nafty i paszę dla koni, ogólnej wartości 70 zł. Poszkodowany Adam Miniszewski zgłosił kradzież w komisariacie P. P.

Nieszczęśliwy wypadek w stolarni fabrycznej.

Grudziądz. Na terenie fabryki „Unii" w oddziale stolarni, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zębate koło porwało rękę robotnika Alberta Bezdyka, urywając mu trzy palce. Bezdykowi nałożono natychmiast prowizoryczny opatrunek, po czym udał się pod opiekę lekarską.

B. sanitariusz więzienny skazany za nadużycia.

Grudziądz. Wydział karny tutejszego sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego dr. Pikora i przy udziale p. wiceprokuratora Szpądrowskiego rozpatrywał sprawę b. sanitariusza więzienia przy ul. Wybickiego w Grudziądzu Piotra Kołodziejczyka, stojącego pod zarzutem zbrodni urzędniczej z art. 286 par. 1 i 2 k. k. W wyniku rozprawy sąd uznał Kołodziejczyka winnym jedynie występków z art. 286 par. 1 i art. 262 k. k., skazując niesumiennego sanitariusza więziennego na łączną karę pół roku więzienia z warunkowym zawieszeniem.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 12 lipca 1937 roku.

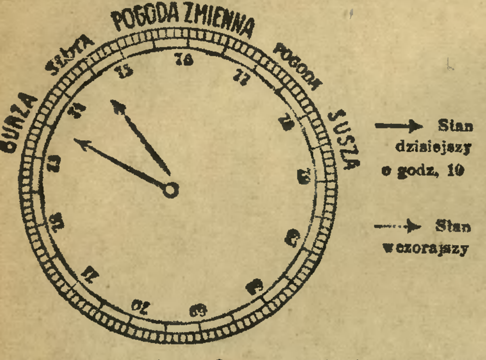
KALENDARZYK.

Dziś: Jana Gwalberta op.
Jutro: Anakleta p. i m.
Wschód słońca o godzinie 3,50.
Zachód słońca o godzinie 20,19.

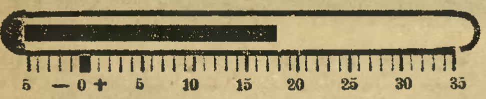
Stan pogody.

Zachmurzenie z zanikającymi deszczami.

Powietrze polarno-morskie, rozlewające się szerzej z nad Polski, spowodowało wczoraj w godzinach popołudniowych deszcze i przejaśnienia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 4 st. na Hali Gąsienicowej, 9 w Zakopanem, 12 w Przemyślu, 13 w Warszawie, 14 w Krakowie, 15 w Bydgoszczy, 16 w Łodzi, 17 w Poznaniu i Cieszynie, 18 w Gdyni i Tarnopolu, 19 w Leśnej koło Baranowicz, 20 w Kowlu, 22 w Pińsku, 23 w Wilnie, 24 w Pohulance, a 25 w Lidzie.



Termometr wskazywał dziś rano:



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Nocny dyżur pełnią apteki:

„Pod Lwem" — Śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem

REPERTUAR KIN:

As: „Doktór X" i „Miliony na ulicy".
Aria: „Tylko ty".
Mars: „Pod twoim urokiem" i „Północ woła".
Świt: „Czarownica" i „Mistrzowie głupoty".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

„Matura" po raz ostatni na scenie toruńskiej.

Pożegnalne przedstawienie p. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

Z powodu ogromnego powodzenia, jakim cieszyły się ostatnie przedstawienia „Matury" oraz na liczne żądania P. T. Publiczności, p. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa zdecydowała się pozostać jeszcze do środy i w dniu tym dać ostatnie pożegnalne przedstawienie. Ceny miejsc najniższe — od 25 gr do 1,35 zł.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

12 i 13 bm. teatr w objeździe.
Środa 14 bm. godz. 20 Toruń: „Matura".

Ze sportu.

Bieg kolarski o mistrzostwo Sokoła toruńskiego.

W niedzielę, dnia 11. bm. odbył się w Toruniu bieg kolarski o mistrzostwo Sokoła toruńskiego. Bieg odbywał się w dwóch kategoriach. 100 km zwyciężył Jabłoński w czasie 3:21,37 przed Kowalskim i Wittmanem. 50 km pierwsze miejsce zajął Rogalski w czasie 1,40,7 przed Dondalskim i Gankowskim.

WKS Gryf (Toruń) — PPW (Grudziądz) 2:2 (0:2). Na stadionie miejskim w Toruniu odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo juniorów Pomorza pomiędzy WKS Gryfem (Toruń) a PPW (Grudziądz). Mecz zakończony został wynikiem remisowym 2:2 (0:2).

W pierwszej połowie goście z Grudziądza całkowicie panują nad boiskiem i zdecydowanie prowadzą 2:0. Po przerwie torunianie „budzą" się i po dość ciekawej walce wyrownują. Zainteresowanie publiczności słabe.

Gorący dzień p. Ratajskiego.

Z nadzwyczajnego walnego zebrania delegatów Pom. Zw. Śpiew. w Toruniu.

Toruń. W sali bananowej Domu Społecznego w Toruniu odbyło się nadzwyczajne walne zebranie delegatów Pomorskiego Związku Śpiewaczego, na które przybyło około 60 delegatów z 6 okręgów.

Jak wiadomo, dotychczasowy prezes Związku p. Ratajski na kilka dni przed walnym zjazdem, zgłosił dymisję z zajmowanego stanowiska prezesa, lecz łudząc się, że uda mu się utrzymać godność prezesa, decyzję swą cofnął. Dlatego też, jako „formalny" prezes dokonał otwarcia zjazdu i na wstępie złożył oświadczenie w sprawie swej rezygnacji oraz późniejszego jej cofnięcia. Gdy zebrani zażądali dyskusji nad tym oświadczeniem, przewodniczący p. Ratajski nie chciał się zgodzić. Wobec tego przedstawiciel śpiewactwa grudziądzkiego p. mec. Sergot postawił wniosek, wyrażający brak zaufania zebranych delegatów do bezstronnego prowadzenia obrad przez prezesa Ratajskiego. Na takie dictum p. Ratajski, zrezygnował z przewodnictwa i zdał je w ręce wiceprezesa p. Kadieca z Torunia, który zarządził dyskusję nad oświadczeniem p. Ratajskiego. Z długiej i b. ożywionej dyskusji wynikało, że głównym powodem tarć w łonie zarządu była sprawa usunięcia ze statutu Związku instytucji Patronatu.

Ponieważ dożywotnim patronem wybrano swego czasu ks. kan. Lewandowskiego z Pelplina, skasowanie Patronatu uważano za nietakt, popełniony wobec tej, tak bardzo dla śpiewactwa pomorskiego zasłużonej jednostki. B. prezes p. Ratajski zastrzegł się przeciw takiej interpretacji, oświadczając, że uważał zachowanie Patronatu w statucie za zbędne, skoro godność tę przyznano ks. Lewandowskiemu dożywotnio. Zresztą zmianę statutu uchwaliło walne zgromadzenie. Innego zdania byli wszyscy dyskutanci, którzy w b. ostrych i mocnych słowach napiętnowali całą działalność p. Ratajskiego. Dyskusja ta zajęła większą część obrad i całkowicie pogrążyła b. prezesa Związku, o którego „świetnej" działalności tak mało wiedzieliśmy. (Do sprawy tej jeszcze powrócimy, bo jest b. ciekawa).

W wyniku tej dyskusji p. Ratajski zgłosił ostateczną rezygnację z zajmowanego stanowiska prezesa. W miejsce jego wybrano jednogłośnie p. **inż. Hofmana z Torunia,** a na opróżnione miejsce członka zarządu wybrano **p. dyr. Antczaka z Torunia.**

W dalszym ciągu obrad, wyczerpujące sprawozdania złożyli przedstawiciele 6 okręgów śpiewaczych — brak jedynie było sprawozdania okręgu kaszubskiego. Gorący aplauz wywołało zdanie przedstawiciela okręgu gdańskiego, z którego wynikało, że śpiewactwo gdańskie rozwija się nadzwyczaj pomyślnie tak pod względem organizacyjnym, jak finansowym i artystycznym (w kasie znajduje się przeszło 1000 guldenów).

Sprawozdania członków zarządu Pomorskiego Związku Śpiewaczego wykazały stały przyrost członków i dodatnie wyniki w pracy organizacyjnej Związku. Obchodzony przed niedawnym czasem zjazd śpiewactwa pomorskiego był pierwszym, który przyniósł dochód i to b. poważny, bo 900 zł. Saldo kasowe wynosi na rok 1937-38 4.639 zł.

Następnie na wniosek p. mec. Sergota wybrano komisję organizacyjną, która ma opracować zmiany statutowe i zastanowić się nad formą ścisłej współpracy Związku z utworzonym niedawno Związkiem Chórów Diecezji Chełmińskiej.

Szereg wniosków nadesłanych przez poszczególne chóry pomorskie, należące do Związku, zebrani uchwalili przekazać zarządowi do ich rozpatrzenia.

Na zakończenie obrad zebrani pod batutą kompozytora prof. Moczyńskiego odśpiewali na cztery głosy Hymn Bałtyku.

Oryginalny jarmark poleski.



Na zdjęciu — fragment oryginalnego jarmarku poleskiego, odbywającego się w Pińsku na łodziach.

Chińskie tortury w krajowym wydaniu.

Chodzenie w skwarne dni lata w nieodpowiednim stroju jest prawdziwą chińską torturą. Tortury te jednak zadajemy sobie rok rocznie z zadziwiającą wytrwałością i niemal sadyzmem. „Chomącik" pod szyją i ciężki nieprzewiewny garnitur to u nas w Polsce prawie że reguła.

Ludzie zagranicą od dawna już z tym zerwali. Wszyscy noszą w lecie ubrania z lekkich i przewiewnych materiałów wełnianych „Tropical". Płótna z innych surowców nie są praktyczne, gdyż nie wchłaniają wilgoci, są stale mokre i przy zetknięciu z rozgrzaną skórą nawet przy niewielkim przeciągu mogą spowodować przeziębienie. Wełna natomiast jest hydroskopijna i łatwo wchłania wilgoć i pot naszego ciała.

60-lecie Korporacji Kominiarskiej.

Z okazji jubileuszu 60-lecia Korporacji Kominiarskiej w Toruniu w sali kasyna podoficerskiego odbył się zjazd delegatów zrzeszeń kominiarskich z całego terenu Pomorza. Sprawozdanie ze zjazdu zamieścimy w numerze następnym naszego pisma.

Wyłowienie zwłok noworodka.

Błaszkiewicz Stanisław, rybak zamieszkały w Toruniu wyłowił z Wisły zwłoki noworodka, które umieszczono w kostnicy miejskiej. Dochodzenie w toku.

Z teki policjanta. Dnia 9 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 8 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 3 wykryto oraz spisano 3 doniesienia za przekr. przep. polic. adm. i 1 doniesienie za przekr. przep. drogowych.

Notatnik reportera.

Posucha i alkohol.

Tak, posucha — bo posucha. Nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Ub. sobota i niedziela minęły pod znakiem — jakby określił PIM — przelotnych deszczów. Kropla tu, kropla tam — z tych kropel deszczu jedynie magistrat miał pełne zadowolenie, gdyż zbyteczne było wysyłać na miasto polewaczki.

Tak, jak reporter stale stęka i czeka na sensacje — podobnie panowie właściciele lokali rozrywkowych czekają na... gości. Wszędzie puchy, Torunanie — jak naocznie przekonałem się — gromadnie wyjeżdżają do Ciechocinka. W Toruniu właściciele nocnych lokali narzekają i zgodnie stwierdzają, że ludziska nie mają pieniędzy i dlatego tak pobożnie omijają ich przybytki, — tymczasem okazuje się, że tak nie jest. Ciechocinek nęci tym wszystkim, co posiada i czego nie posiada, — bo ludziska sugestionują się wzajemnie i święcie wierzą w cudowne właściwości zażydzonego uzdrowiska. A no, cóż? Orkiestra Golda — też fascynuje... Słone ceny (nie mniej od wody w basenie) nikogo — rzecz ciekawa — nie przerażają. Ludziska tam bawią się, że aż strach! A w Toruniu? Hm, ciepło z przelotnymi opadami atmosferycznymi... Ciepło to wcale nie usposabia do picia alkoholu, gdyż, pono — człek najchętniej pije na „rozgrzewkę". W taki czas nawet dużo nie można pić i właściciele lokali, gdy wreszcie gość jakiś zawita, nie wielki mają pożytek. Kilka kieliszków i... „kaput". Tak było z p. Wincentym C., który pobożnie i cicho mieszkał na ul. Wybickiego, gdy nagle okoliczności spowodowały „wdepnięcie" na „jednego". Nie wiele wypił, bo i skądże? Na taki duszny, głupi czas o przelotnych deszczach. Kilka większych gorzkich i trup, cadaver, nieboszczyk!... W spokojne ciało wstąpił wojowniczy duch Kmicica. Idiotyczny drobiazg życiowy wyprowadził p. C. z równowagi. Epilog niestety smutny: stłuczona szyba i b. dotkliwe okaleczenia głowy i rąk. Dalszy ciąg akcji w szpitalu, gdzie delikwentowi założono opatrunek i otoczono troskliwą opieką.

Nad Toruniem przechodzą przelotne kłębiaste chmury i od czasu do czasu spadają krople deszczu...

Rak.

3643 samochodów, 1039 motocykli przybyło Polsce w ciągu ostatniego roku

Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu państwowej rady komunikacyjnej przemawiał min. Ulrych, który poruszył szereg ważnych spraw z kolejnictwa, a także zagadnienia budowy dróg i motoryzacji. W ciągu ostatnich dwóch lat sprawa motoryzacji ruszyła z martwego punktu. **W ciągu roku przybyło 3643 nowych samochodów oraz 1039 motocykli.** Jest to dużo w stosunku do naszego ilostanu pojazdów mechanicznych.

Ilość zbudowanych dróg i ulepszoną nawierzchnię utrzymuje się na względnie wysokim poziomie. Powstają nowe mosty żelazne i żelazo-betonowe.

W zakresie śródlądowych dróg wodnych prowadzone są obecnie **inwestycje na podstawie planu czteroletniego, który przewiduje na ten cel kwotę 360 milionów zł.** Osią tego planu jest usprawnienie głównego szlaku, jakim jest **Wisła** przez opanowanie górskich jej dopływów.

—o—

Konkurs na nowelę morsko-pomorską. Ukazujący się od pewnego czasu w Toruniu organ Rady Zrzeszeń Kulturalnych i Artystycznych Pomorza kwartalnik literacki „Teka Pomorska" ogłasza konkurs na nowelę, która tematycznie musi być związana z morzem polskim lub Pomorzem i nadesłana do redakcji „Teki Pomorskiej", Toruń — Ratusz, do dnia 30 września br. Autorzy wyróżnionych prac otrzymają następujące nagrody: I nagroda wojewody pomorskiego p. min. Raczkiewicza zł 150, II nagroda anonimowego ofiarodawcy zł 100, III nagroda okręgu LMK zł 50. Jury konkursowe stanowią pp. Zofia Bogusławska, Andrzej Bukowski, Jadwiga Korczakowska, Izabela Lutosławska, dr Al. Majkowski i Z. Mocarski.

—x—

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE.

— Jak już będziemy mieli w Palestynie swoje własne państwo, to wie pan, panie Eierweiss, czym chciałbym zostać?

— No, czym?

— Żydowskim ambasadorem w Warszawie!

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19 tej.

— **Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19 tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni Apteka „Pod Krzyżem".

Repertuar kin:

Słońce: „Tańczący Pirat".
Stylowe: „Czarownica".
Świt: „Nie miała baba kłopotu".

Teatr Zdrojowy. We wtorek, dnia 13 bm. wystawia Teatr Ziemi Pomorskiej na scenie Teatru Zdrojowego w Inowrocławiu sztukę Fodora „Matura" z Nuną Młodziejowską-Szczurkiewiczową w roli tytułowej.

Harcerze na kolonii. Inowrocławski hufiec harcerski wysłał na kolonie i obozy do Czarnkowa: 37 chłopców drużyny Rodziny Kolejowej pod kierownictwem harcmistrza Strachanowskiego, 22 chłopców z Rodziny Wojskowej pod kier. chor. Gałęzewskiego, 18 harcerzy pod kier p. Krynala. W Lubaniu urządzono obóz dla 30 harcerzy z 2 drużyny gimn. pod kier. prof. Kadleca i dh. Winiarskiego oraz w Miałach dla 32 harcerzy z drużyny szkoły im Panny Marii i Staszica pod kier. hm. Kozłowskiego.

Muzeum lotniczo-gazowe, mieszczące się w pobliżu pomnika Jana Kasprowicza przy ul. Marsz. Piłsudskiego, cieszy się wielkim zainteresowaniem. Ostatnio zwiedziło muzeum kilkanaście wycieczek szkolnych, kółek rolniczych itp. Kuracjusze również nie pomijają okazji zwiedzania jednego z największych muzeów tego rodzaju w Polsce. Wstępne bardzo niskie — opłata wynosi 25 gr dla dorosłych, 10 gr dla młodzieży.

Podczas manipulowania bronią postrzelił się. Znany na gruncie inowrocławskim niejaki Szarzyński podczas manipulowania bronią postrzelił się w hotelu „Pod Lwem" w łopatkę. Kula rewolwerowa odbiła się od portfelu i utkwiła w okolicy łopatki. Ofiarę nieostrożności względnie lekkomyślności odwieziono do szpitala pow. w Inowrocławiu. Stan Szarzyńskiego nie jest groźny. Szarzyński cierpi poza tym na rozstrój nerwowy.

Spłonął dom mieszkalny. W Żyrosławicach spalił się doszczętnie dom mieszkalny rolnika Dionizego Litwickiego. Pożar wybuchł nagle nad ranem, gdy wszyscy mieszkańcy domu byli pogrążeni w głębokim śnie. Zbudzeni ze snu właściciel domu i jego trzej lokatorzy rzucili się na ratunek płonącego dobytku, który zdołano tylko częściowo uratować. Piotrowi Kotusowi spalił się cały dobytek domowy. Skutkiem spalenia się całego domu, Dionizy Litwicki i jego lokatorzy Fr. Bachorski, Piotr Kotus i Fr. Lamański z rodzinami pozostali bez dachu nad głową. Dochodzenia wykazały, że przyczyną wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina. Straty sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

—::—

MOGILNO. (mk) W dniu 8 bm. przez wschodnią część powiatu mogileńskiego przeszła gwałtowna i silna burza z piorunami i ulewnym deszczem. W Strzelcach uderzył grom w stodołę i chlew rolnika Józefa Niedziałkowskiego. Spłonęła stodoła z szopą i chlew, a na szkodę dzierżawcy Kaszubskiego większa ilość torfu i maszyny oraz narzędzia rolnicze. Straty przekraczają 15.000 zł. Drugi grom uderzył w stodołę rolnika Dzikowskiego w Rzadkwinie, która spłonęła. Strata 5000 zł. Wreszcie w Nożyczynie powstał z nieustalonej przyczyny pożar u rolnika Borowiaka. Spłonęła stodoła, szopa i chlew. Strat narazie nie ustalono.

— W ub. roku podpalony został tartak Genzlera w Mogilnie. Jako podejrzanego aresztowano samego właściciela. Sąd Okr. w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie skazał Genzlera na trzy lata więzienia i 1000 zł grzywny. Przeciw wyrokowi wniosła obrona apelację. Sąd Ap. w Poznaniu zmniejszył karę o jeden rok więzienia. Obecnie po wniesieniu przez adwokata Jerzykiewicza kasacji, sąd najwyższy uchylił wyrok, przekazując sprawę sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia.

— Złote gody małżeńskie obchodził wł. gospodarstwa p. Stachowiak w Padniewku pod Mogilnem wraz z swą małżonką. Uroczystą mszę św w intencji jubilatów odprawił ks. prob. Brodowski. Sędziwym jubilatom „Ad multos annos!"

MARKOWICE, pow. Mogilno. (mk) Z inicjatywy wójta p. Krawczaka miejscowi gospodarze przystąpili do budowy drogi o twardej powierzchni w kierunku Markowice—Żerniki i to na własny koszt, zobowiązując się dostarczyć wszelki surowiec. Z wielką pomocą przyszła właśc. majątku p. Heydebrekowa, dostarczając kamień, żwir i stawiając do dyspozycji wozy, konie i ludzi. Zatrudnionych jest dziennie 25 pracowników za wynagrodzeniem po 2,50 zł dziennie.

TRZEMESZNO. (mk) Za kradzież węgla na odcinku kolejowym Trzemeszno—Mogilno skazani zostali po 3 miesiące aresztu mieszkańcy Trzemeszna Piotr Kubiak, Jan Kresowiec i St. Sokoliński. Za kradzież dwóch zegarków damskich na szkodę krawcowej Ludwiki Jankowskiej skazany został Bol. Świątek z Popielewa (pow. Mogilno) na karę pół roku więzienia.

— Rada miejska wybrała na stanowisko członka zarządu miejskiego p. Wiśniewskiego w miejsce ustępującego p. Matuszaka.

Skutki niemieckiego wychowania

Starogard. (ik) W Demlinie pod Skarszewami aresztowała policja **16-letniego syna niej. Teslera,** handlarza nierogacizny, który zerwawszy na pasie granicznym ze skrzyń **napis „Polska",** zaniósł go do pewnej postronnej ubikacji **celem umyślnego sprowokowania ludności polskiej.** Oburzona ludność doniosła o wypadku tym policji, która **młodocianego prowokatora aresztowała.** Został on później zwolniony za kaucją, wpłaconą przez ojca handlarza. Prowokator ten odpowiadać będzie przed sądem z wolnej stopy. Do tego doprowadza system obecnego wychowania młodej generacji w Niemczech względnie pozostającej pod ich wpływami w innych państwach.

PRUSZCZ. Od pewnego czasu mnożą się w tut. okolicy w zastraszający sposób kradzieże. Onegdaj dokonano zuchwałego włamania do mieszkania p. Korthalsa, kierownika szkoły w Niewieścinie, skąd skradziono dwa rowery męskie, dwa pierścionki (jeden z brylantem, drug z rubinem), złoty zegarek damski i materiał na suknię, ogólnej wartości przeszło 600 zł. Ponadto skradziono 10 zł gotówki. Następnej nocy ci sami sprawcy usiłowali splądrować mieszkanie rolnika p. Holca w Suponinie. W nocy, gdy p. H. wyszedł na podwórze, wszedł niespostrzeżenie do mieszkania jakiś osobnik, który następnie rzucił się na powracającego gospodarza i dotkliwie go pobił. Na krzyk napadniętego pospieszyli z pomocą domownicy, którzy napastnika ubezwładnili. Okazał się nim niej. Śmigowski z Topolna. Czatującym na dworze wspólnikom udało się czmychnąć. Ujęty Śmigielski zdążył już skraść biżuterię, którą naturalnie mu odebrano. Przyznał on się również do kradzieży, popełnionej w mieszkaniu kierownika szkoły w Niewieścinie. Wskazał nawet miejsce skrycia skradzionych rzeczy, których jednakże nie znaleziono, gdyż wspólnicy jego zdążyli je usunąć. Za ujęcie niebezpiecznego włamywacza, którego oddano w ręce policji, należy wyrazić p. Holcowi pełne uznanie.

ŁOWINEK. (t) Naszej wsi przybyło jeszcze jedno zrzeszenie — oddział konnego przysposobienia wojskowego pod nazwą „Krakusy". Na zebraniu organizacyjnym przemawiali: delegat starostwa powiat. p. Rhone oraz wójt gminy p. Dachtera. Komendantem placówki został p. Nowak. Także i w sąsiednim Brzeźnie odbyło się tej samej niedzieli podobne zebranie, gdzie również powołano do życia placówkę konnego p. w. Tutaj został komendantem p. Sieńko.

ŚWIECIE. (t) Wieść o śmierci śp. ks. radcy Wojciechowskiego w Radzynie Chełmińskim wywarła wśród miejscowego obywatelstwa zrozumiałe wrażenie. Zmarły był pierwszym wikariuszem w Świeciu po objęciu przed 25 laty parafii świeckiej przez ks. radcę Konitzera. Za czasów jego duszpasterzowania w Świeciu powłał do życia katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej. Niech odpoczywa w pokoju!

JEŻEWO. (t) Włamania do karczmy w sąsiednim Taszewskim Polu dokonali nieznani sprawcy jednej z ostatnich nocy. Właścicielowi karczmy Janowi Heckowi skradziono pewne ilości wódek, wyrobów tytoniowych oraz cukierków itp.

— Pożar wybuchł w domu mieszkalnym Zuzany Kosedy w pobliskiej Dąbrowie. Spalił się jedynie dach i strych, a wraz z nim niektóre ruchomości lokatorów domu: Ignacego Dziekanowskiego, Bolesława Gołeckiego i Heleny Kosikowej. Szkody wynoszą około 1000 złotych.

STAROGARD. (ik) Józef Molkowski, lat 21, syn gospodarza koło Starogardu, cierpiący na epilepsję, czerpiąc wodę ze stawu, upadł na skutek ataku choroby twarzą do wody i utonął. Denat leżał twarzą we wodzie, zaś reszta ciała znajdowała się na suchym brzegu stawu.

— W ub. miesiącu zaginął na terenie miasta Skarszew Fritz Ohl, lat 27, który po odbyciu służby wojskowej wstąpił do partii J. D. P. Z partii tej rodacy jego po pewnym czasie wydalili go za jakieś przewinienia. Jak głosi fama, p. Ohl, dziedzic z Pólka, zwiał do „Vaterlandu".

WĄBRZEŹNO. W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem p. burm. Schwarza zebranie właścicieli działek robotniczych, mieszczących się pod Sitnem. Po zagajeniu, prezez p. burmistrz udzielił głosu instruktorowi p. Głębockiemu z Funduszu Pracy w Toruniu, który wygłosił obszerny i wyczerpujący referat na temat racjonalnej uprtwy roślin na działkach.

— Dnia 6 bm. podczas przechodzącej nad naszym miastem burzy piorun zabił na szkodę rolnika Fr. Potorskiego (wyb. pod Czystochlebem) pasącego się na łące konia.

— W dniu 4 bm. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo pow. brodnickiego, urządzone staraniem Pol. K. „Zbyszko", który puchar zdobył w roku ub. Do zawodów stanęły organizacje i osoby pojedyńcze. Mistrzostwo na rok 1937-38 zdobył ponownie zespół P. K. S. „Zbyszko" — 295 punktów. Drugą nagrodę — 272 pkt. — zdobył zespół Zw. Podoficerów Rez. w Brodnicy, 3) ZHP 260 pkt.. W strzelaniu indywidualnym: 1) przod. P. P. Orzechowski P. K. S. „Zbyszko" (84 pkt.), 2) Wiśniewski Jan Zw. Podof. Rez. (80 pkt.), 3) Niklewski senior, KS „Brodniczanka" (70 pkt.), 4) przod. P. P. Chudzik P. K. S. „Zbyszko" (68 pkt.), 5) Wiśniewski Henryk „Krakusi" (67 pkt.).

DZIAŁDOWO. (r) Posługaczka szkoły powsz. 40-letnia Anna Osmańska, zam. przy ul. Piłsudskiego, udała się na strych szkoły w celu rozwieszenia bielizny. Przy pracy spadła z przeszło 12-metrowej wysokości na podłogę i doznała złamania prawej ręki w przegubie, złamania żebra oraz ogólnych obrażeń. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala w Działdowie.

— Na krótko przed odejściem pociągu nr 1642 ze stacji w Działdowie w kierunku Warszawy najechał samochód ciężarowy na barierę przejazdu kolejowego pomiędzy Działdowem a Lidzbarkiem, którą zniszczył doszczętnie. Szkody wynoszą około 1000 zł. Policja wykryła już spawcę uszkodzenia mienia PKP. Pochodzi on z Ciechanowa wojew. warszawskiego.

— Przytrzymany został przez policję niej. Remigiusz Murawski, zam. w Jastrzębcu pow. lubawskiego. Wymieniony udał się przez granicę do Niemiec w celu poszukania sobie pracy. Znalazłszy ją, skradł swemu chlebodawcy w Woli pow. niborskiego (Niemcy) rower, po czym wrócił do Polski. Rower odebrał przybyły z Niemiec gospodarz Gustaw Bucholski z post. P. P. w Iłowie.

CHEŁMŻA. (e) Na miejskim boisku sportowym rozegrany został mecz piłki nożnej między K. S. Podgórz I a miejscową drużyną „Pogoni". Zasłużone zwycięstwo przypadło gospodarzom w stosunku 6:0.

— W niedzielę urządziło tow. śpiewu „Echo" w Chełmży „Dzień Pieśni" z okazji swego 15-lecia. Na uroczystość tą zjechały się chóry śpiewacze I. okręgu Pom. Związku Śpiewaczego. Uroczystość rozpoczęto pochodem przez miasto przy dźwiękach orkiestry wojskowej, po czym odbyło się w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód udał się w tym samym szyku na plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu. Okolicznościowe przemówienia wygłosili prezes miejscowego „Echa" p. Makowski oraz prezes związku p. Ratajski z Torunia, po czym pod batutą dyrygenta p. Marcinkowskiego odśpiewano „Gaude Mater" i „Hymn Pomorza". Po południu w ogrodzie Willi Nowej odbył się koncert orkiestry wojskowej i popisy chórów, wieczorem zaś zabawa taneczna.

Odnowiony i powiększony kościół parafialny w Nakle.



TCZEW. Osobiste. We wtorek, dnia 6-go lipca rb. obchodzili jubileusz 25-letniego pożycia małżeńskiego st. asyst. kolej. Franciszek **Wysiecki** wraz z swą zacną małżonką Anną z Kamrowskich. O godz. 7-ej na intencję jubilatów ks. radca Młyński odprawił mszę św., której wysłuchali najbliższa rodzina jubilatów i grono znajomych. Jubilaci doczekali się 7 dzieci — 3 córek i 4 synów, których wychowali na dobrych Polaków-katolików. Tego samego dnia stanęła na ślubnym kobiercu córka jubilatów Hildegarda z urzędnikiem elektrowni miejskiej p. Brunonem Seikowskim. Ślubu udzielił ks. radca Młyński w asyście ks. Szylickiego i ks. ojca Borkowskiego. Gości weselnych podejmowali w swym domu rodzice panny młodej.

—::—

Grudziądz.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel. 14-37. Apteka pod Gwiazdą, Celmińska 26, tel. 12-59.

Repertuar kin:

Apollo: „Rozwód z przeszkodami".
Gryf: „Parada miłości".
Orzeł: „Mleczna droga".

Kalendarzyk teatralny. Środa 14 bm. godz. 20: „Roxy", świetna komedia Connersa w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej z gościnnym występem doskonałej artystki scen warszawskich i poznańskich p. Jadwigi Zaklickiej w roli tytułowej. Ceny zniżone.

Złodzieje na strychu. Na strych domu przy ul. Sienkiewicza 9 włamali się złodzieje i skradli beczkę z wartością 60 litrów nafty i paszę dla koni, ogólnej wartości 70 zł. Poszkodowany Adam Miniszewski zgłosił kradzież w komisariacie P. P.

Nieszczęśliwy wypadek w stolarni fabrycznej.

Grudziądz. Na terenie fabryki „Unii" w oddziale stolarni, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zębate koło porwało rękę robotnika Alberta Bezdyka, urywając mu trzy palce. Bezdykowi nałożono natychmiast prowizoryczny opatrunek, po czym udał się pod opiekę lekarską.

B. sanitariusz więzienny skazany za nadużycia.

Grudziądz. Wydział karny tutejszego sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego dr. Pikora i przy udziale p. wiceprokuratora Szpądrowskiego rozpatrywał sprawę b. sanitariusza więzienia przy ul. Wybickiego w Grudziądzu Piotra Kołodziejczyka, stojącego pod zarzutem zbrodni urzędniczej z art. 286 par. 1 i 2 k. k. W wyniku rozprawy sąd uznał Kołodziejczyka winnym jedynie występków z art. 286 par. 1 i art. 262 k. k., skazując niesumiennego sanitariusza więziennego na łączną karę pół roku więzienia z warunkowym zawieszeniem.

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 12 lipca 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Jana Gwalberta op.
Jutro: Anakleta p. i m.
Wschód słońca o godzinie 3,50.
Zachód słońca o godzinie 20,19.

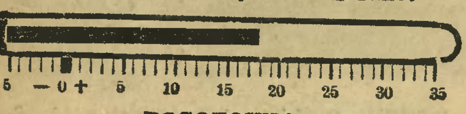
Stan pogody.

Zachmurzenie z zanikającymi deszczami.

Powietrze polarno-morskie, rozlewające się szerzej z nad Polski, spowodowało wczoraj w godzinach popołudniowych deszcze i przejaśnienia. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 4 st. na Hali Gąsienicowej, 9 w Zakopanem, 12 w Przemyślu, 13 w Warszawie, 14 w Krakowie, 15 w Bydgoszczy, 16 w Łodzi, 17 w Poznaniu i Cieszynie, 18 w Gdyni i Tarnopolu, 19 w Leśnej koło Baranowicz, 20 w Kowlu, 22 w Pińsku. 23 w Wilnie, 24 w Pohulance, a 25 w Lidzie.



Termometr wskazywał dziś rano:



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Wielkie arcydzieło, ilustrujące bohaterskie dzieje obrońców Kalifornii przed ekspansją rosyjską i najazdem kozaków p. t. **„Czarny orzeł".** Nadprogarm tygodnik.

LIDO. Znakomita para Claudette Colbert i Fred Mac Murray w filmie **„Czarownica z Salem"**, oraz bogaty nadprogram.

POLONIA. Pierwszy polski film pt. **„O czym marzą kobiety"**, w roli gł. Żelichowska, Cybulski, Sielański. Nadprogram przepiękna kolorówka Disney'a. Pierwszorzędna wentylacja.

—::—

— **Na posiedzeniu Komitetu Budowy państwowego gimnazjum w Gdyni** uchwalono budowę możliwie jak największego gmachu gimnazjum, naturalnie w granicach przewidzianych instrukcjami i zarządzeniami Min. WR. i OP. Duży budynek dla gimnazjum jest potrzebny z tego względu, że Gdynia stale się rozrasta. a stan dzieci, opuszczających szkoły powszechne jest obecnie taki, że szkoły zawodowe i szkoły średnie ogólnokształcące nie mogą pomieścić całego kontyngentu dzieci, które chciałyby kształcić się dalej. Jak wiadomo, gimnazja dzielą się na jedno-, dwu- i trójciągowe (klasy równoległe). Biorąc pod uwagę warunki Gdyni zdecydowano opracowanie projektu budynku na gimnazjum trójciągowe. O ile Min. WR. i OP. zatwierdzi projekt gmachu, Komitet przystąpi odrazu do budowy gimnazjum, które stanie przy ul. Leśnej na gruntach miejskich, uchwalonych na ten cel na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. Komitet zastanawiał się również nad możliwościami budowy bloku mieszkaniowego przy gimnazjum dla nauczycielstwa.

— **Przybyło do Gdyni 30 dzieci szkoły powszechnej z Rzekunia koło Ostrołęki** na zaproszenie i na koszt korpusu podoficerów marynarki w Gdyni. Podoficerowie floty zaprosili do Gdyni dzieci z Rzekunia wzamian za ich bezinteresowną opiekę nad grobami marynarzy, którzy w czasie wojny polsko-bolszewickiej polegli pod Ostrołęką.

— **Pijak pobity przez pijanego.** Dnia 7. bm. w restauracji „Pod Kotwicą" przy ul. Abrahama 135 wskutek wynikłej awantury, został pobity Sikora Walter, mieszkający w Nowym Obłużu przez swych przygodnych kolegów, będących w stanie nietrzeźwym. Sikorę zabrało pogotowie ratunkowe do ambulatorium, gdzie nałożyło mu opatrunek, po czym odstawiono go do domu.

Okradamy siebie o cały miesiąc

W przeciwieństwie do Amerykanów, dla których czas to pieniądz, **nie liczymy się często z czasem ani cudzym, ani naszym.** Piękne hasła drukowane wiszące po biurach i urzędach i nawołujące do streszczania się i nienadużywania cudzego czasu pozostają zazwyczaj bez echa. Strata czasu jednak w podobnych wypadkach liczy się na minuty, najwyżej godziny. Chodzi nam jednak w obecnym artykuliku o okradanie siebie samych o cały miesiąc, a nawet i więcej, a to już nie fraszka.

Mamy na myśli **miesiące letnie, miesiące urlopów.** Przeważnie większość ludzi pracy korzysta z urlopów w porze letniej od czerwca do końca września. Aczkolwiek wrzesień zaliczają niektórzy już do jesieni, polska jesień jest słynna ze swej cudnej pogody. Wykluczonym jest, aby wszyscy urlopowicze mogli brać jednocześnie urlop akurat na miesiąc lipiec. W praktyce jednak nabiera się przekonania, że istotnie tylko ten miesiąc uważany jest za uprzywilejowany.

Tak naprzykład na naszym wybrzeżu pełny sezon to okres od lipca do połowy sierpnia. **Niecałe nawet sześć tygodni.** Jeśli zważymy, że w okresie tym przybędą na wybrzeże dziesiątki tysięcy letników (oby tak było naprawdę), to jednak nie stanowi to ani części ogólnej liczby urlopowiczów, korzystających z letnich urlopów.

Pozostała większość tkwi w błędnym mniemaniu, że **jeśli już w lipcu nie może wyjechać nad morze, to w sierpniu nie ma co o tym myśleć.** Czerwiec odstrasza wielu, również niesłusznie, nieustaloną pogodą, gdy tymczasem według skrupulatnych zestawień statystycznych na wybrzeżu mamy najwięcej z całego kraju dni słonecznych, nie szaleje tu halniak i nieznany jest „kapuśniaczek". **Już w maju panuje przeważnie letnia pogoda, a czerwiec to początek plażowania i przepięknych wycieczek morskich.**

Ktoś pesymistyczniej usposobiony mógłby powiedzieć, że to co twierdzimy to blaga, lub propaganda wybrzeża oparta również na bladze. Przytoczmy więc najbardziej przekonywujący argument. Sopoty znajdują się w tym samym położeniu geograficznym i w tych samych warunkach klimatycznych, co Orłowo Morskie, Gdynia, Jurata, czy Jastarnia. **Napływ gości do Sopot trwa od samego maja.** Czerwiec, lipiec i sierpień są pełnym sezonem, a najmniej **do połowy września przebywają tu jeszcze letnicy,** by choć dwa tygodnie spędzić nad morzem w okresie cudnej i ciepłej polskiej jesieni, której panowanie rozciąga się i poza granicę polityczną.

Gdy zważymy dalej, że do Sopot przyjeżdżają oprócz obcokrajowców w dużej mierze nasi ziomkowie, zadajemy sobie mimowoli pytanie: **dlaczego ci sami letnicy zaliczają pełnię sezonu w Sopotach z sierpniem i połową września łącznie, a dla odległego o kilkanaście kilometrów Orłowa ograniczają sezon do połowy sierpnia.** Czyżby nasz snobizm nie pozwalał przyjechać nad morze w okresie „tańszego sezonu".

Dlaczego nie zastanowimy się nad tym, że okradamy sami siebie co najmniej o miesiąc, licząc jeszcze piękny, niewykorzystany należycie czerwiec — o pełne dwa miesiące.

Podejdźmy do tego zagadnienia z innego punktu widzenia. Raz po raz pojawiają się w prasie artykuły, żądające od naszych letnisk i kąpielisk komfortu, luksusowych urządzeń na wzór „badów" zagranicznych, cen niższych niż w innych miastach i t. p. Zapomina się przy tym zupełnie, że **każda inwestycja, nawet najmniejsza, musi się zamortyzować, gdyż filantropia w dzisiejszych czasach to rzadki kwiatek.** Jak może jednak ryzykować właściciel czy dzierżawca pensjonatu większy wkład gotówki w rozbudowę czy udoskonalenia pensjonatu, gdy okres wpływów ogranicza się do czterech do sześciu tygodni w przeciągu całego roku. Jak można żądać, aby w danym kąpielisku założono wielki rynek z wyborem warzyw, mięsa, owoców, nabiału itp., dowożonych z odległych okolic, gdy klientela korzysta z rynku jedynie w ciągu kilku tygodni na cały rok. Jak trudno jest inwestować publiczne kapitały w urządzenia kąpielisk i letnisk, z których korzystać będą letnicy w tak krótkim okresie czasu, gdy **jednocześnie stale mieszkająca ludność cierpi na brak najniezbędniejszych urządzeń miejskich, nie mających nic wspólnego z letniskiem.**

Okradając samych siebie z pięknych letnich miesięcy, żądamy jednocześnie rzeczy niemożliwych od gmin letnisk, od komisyj kąpielisk, od właścicieli domów zdrojowych, will i pensjonatów. Układając projekt spędzenia urlopu, nie kierujmy się domorosłym snobizmem, nie uprzedzajmy się do ostatnich miesięcy lata, a gdy pozbędziemy się błędnego mniemania, że lato trwa tylko cztery tygodnie, **będziemy mogli domagać się, aby nasze krajowe letniska i kąpieliska zrównały się co do wygód i komfortu z zagranicznymi.**

—::—

Nie wolno paskować!

W związku z zbliżającym się „Tygodniem Morza" Komisariat Rządu przypomina ogółowi kupiectwa gdyńskiego, że **wszelkie usiłowania pobierania wygórowanych cen za artykuły pierwszej potrzeby będą karane jak najsurowiej.** W okresie „Tygodnia Morza" wzmocniona zostanie specjalnie działalność kontroli cennikowej. Ostrzeżenie to dotyczy również właścicieli mieszkań. Za pobieranie lichwiarskich cen za dostarczone mieszkania przyjeżdżającym uczestnikom „Tygodnia Morza", czy też letnikom stosowane będą surowe kary w drodze karno-administracyjnej. Równocześnie Komisariat Rządu apeluje do spożywców, zarówno stałych mieszkańców Gdyni, jak i letników i uczestników „Tygodnia Morza", aby **donosili o wszelkich wypadkach pobierania lichwiarskich cen za artykuły pierwszej potrzeby, a w szczególności za żywność.**

O reformę stroju męskiego.



— Stroje męskie dojrzały do reformy — tak uchwalili uczestnicy zebrania, mającego na celu reformę stroju meskiego. Uczestnicy zebrania, które odbyło się w Londynie, pokazali również na ulicach, jak powinien wygladać nowoczesny, zdrowy i wygodny strój mężczyzny.

Kogo okradziono?

Zeniła Edward, mieszkający w Gdyni, zameldował o kradzieży na jego szkodę roweru wartości 60 zł, który chwilowo pozostawił bez zamknięcia w korytarzu domu nr 41 przy ul. Świętojańskiej.

Kudlak Anna, mieszkający w Gdyni, zameldowała o kradzieży z mieszkania różnej garderoby męskiej i damskiej o łącznej wartości 300 zł.

Gajdowa Maria, mieszkająca w Gdyni, zameldowała o kradzieży roweru męskiego wartości 20 zł.

Falkówna Cecylia, mieszkająca w Gdyni, zameldowała o kradzieży w czasie kąpania się na dzikiej plaży w Orłowie — zegarka złotego z łańcuszkiem i 3-ch legitymacyj szkolnych, oraz torebki damskiej z zawartością 10 zł gotówki.

Ostrzega się niniejszym przed nabyciem wyżej skradzionych przedmiotów od osób niepewnych i niepewnego źródła, równocześnie uprasza się osoby posiadające informacje w tych sprawach, o komunikowanie o tym najbliższemu urzędowi policyjnemu.

Przynajmniej trochę czystości wymagać można za 25 groszy.

Ogrodzenie niewielkiego kawałka piasku nabrzeżnego, jedynego dostępu do morza dla kąpiących się w Gdyni, jest niewielką sztuką. **Pobieranie za wstęp za ogrodzenie 25 groszy od osoby jest niezłym interesem.** Za co się jednak płaci te 25 groszy, pozostaje dla wielu kwestią zupełnie niejasną. Użycie wody morskiej jest chyba bezpłatne, z prowizorycznej szatni korzysta mało osób, natomiast z piasku korzystają wszyscy, **a czystość tego piasku, choćby bardzo powierzchowna pozostawia bardzo wiele do życzenia.** Za opłatę 25 groszy można wymagać, aby piasek na ogrodzonej przestrzeni był oczyszczony choćby tylko z odpadków i wodorostów.

Paczka przemytników ludzi została zlikwidowana!

Nie każdy, kto chce wyemigrować z kraju posiada na to odpowiednie fundusze. Wielu nie rezygnuje jednak z zamiaru podróży morskiej, nawet w charakterze „ślepych pasażerów". Dostać się na statek przy silnej kontroli jest jednak trudno, to też **kilku przemyślnych marynarzy jednej z regularnych naszych linii żeglugowych zorganizowało „pomoc" dla ślepych pasażerów, ułatwiając im dostawanie się niepostrzeżenie na okręt.** Kilku marynarzy w związku z taką sprawą aresztowała ostatnio policja gdyńska, osadzając w areszcie **Karola Przybyłę, Stanisława Dudę, Franciszka Kuźniarskiego i Jana Ciastonia.** Będą oni odpowiadali przed sądem za przemyt ludzi.

—::—

— **Zodzieje cebuli.** Policji gdyńskiej udało się ująć i postawić przed sądem dalszych złodziejów kolejowych okradających zamknięte wagony. Złodziejami okazali się Franciszek Brzanowski i Antoni Pietraszek, którym udowodniono kradzież 200 kg cebuli. Sąd okręgowy jako druga instancja zatwierdził ostatnio wyrok na złodziejów tych, skazując ich na 6 miesięcy więzienia każdego.

— **Pociągi popularne przywiozą do Gdyni w okresie 9—13 lipca tysiące wycieczkowiczów z całego kraju.** W okresie uroczystości morskich trwających od 9 do 13 bm. Liga Popierania Turystyki organizuje 15 popularnych pociągów z szeregu większych miast polskich do Gdyni. Pociągi te przywiozą wycieczki nie mniej jak po 600 osób każda (z Poznania ma przybyć przeszło 1000 osób), to też Gdynia zaroi się po prostu od turystów.

— **Skwer Kościuszki przygotowuje się do defilady.** Jedną z większych atrakcyj „Dnia Morza" będzie defilada wojska i organizacyj przy Skwerze Kościuszki. W związku z tą defiladą przy wylocie Skweru Kościuszki ustawia się pospiesznie wielkie trybuny dla publiczności. Szereg reflektorów oświetlać będzie w godzinach wieczornych reprezentacyjne gmachy przy Skwerze Kościuszki, które stanie się centrum obchodów.

— **Ryby wędzone, smażone:** za jeden kilogram płacono w detalu w złotych: dorsze w kawałkach wędzone 1.20, smażone 1,40, flądry średnie wędzone 1,40, węgorze 4,—, śledzie wędzone tzw. piklingi (z zamrożonych norweskich) sztuka 0,25 Wysokie ceny z powodu słabych połowów śledzi szkockich w Anglii.

Walki wolno-amerykańskie w Resursie.

Walki w Resursie dochodzą do kulminacyjnego punktu, co okazało się w sobotę i wczorajszą niedzielę. Czarna maska jest zapaśnikiem pierwszorzędnym, co zauważyliśmy w sobotnim spotkaniu z Cyganiewiczem, który miał bardzo ciężką przeprawę w ciągu 30 minut jak również we wczorajszej walce ze Streśniakiem, który prawdopodobnie po dzisiejszej walce z maską opuści Bydgoszcz. Dziś w poniedziałek prócz Czarnej Maski z Streśniakiem walczą w decydującym spotkaniu góral Skwarek z Kapłanem, murzyn Arrisinai z Martinsonem i Zbyszko Cyganiewicz z marynarzem Elsnerem.

Nieszczęśliwe wypadki.

Na ulicy upadła 44-letnia Maria Cichoracka (Malborska 5), przy czym złamała sobie lewą rękę. Na Starym Rynku z powodu wycieńczenia zaniemogła 35-letnia Stanisława Jaworska (Długa 42).

Pewien osobnik, wywołując awanturę, uderzył 60-letniego portiera Michała Pawłowskiego (Niedźwiedzia 7) kijem przez głowę tak, że trzeba go było odwieźć do lecznicy. Napastnikiem zajęła się policja.

Blokada w bydgoskim oddziale firmy Standart-Nobel.

Podobnie jak w innych miastach, gdzie mieszczą się oddziały firmy „Standart-Nobel", która przeszła — jak to obszernie wyjaśnialiśmy w numerze niedzielnym — w ręce spółki „Vacuum Oil Company", również i w Bydgoszczy strajk okupacyjny trwa w dalszym ciągu, a nawet zaostrza się. Dyrekcja firmy poleciła w sobotę wyłączyć telefony we wszystkich oddziałach. Mimo to strajkujący pracownicy utrzymują kontakt.

Czas wypełniają sobie urzędnicy czytaniem gazet i książek, a żywność dostarczają im rodziny. Strajkujący postanowili utrzymać blokadę do chwili uwzględnienia ich postulatów.

Utonął na oczach uczestników pogrzebu.

Ujście. W czasie kąpieli w Noteci utonął 26-letni czeladnik kowalski K. Misiołek. W czasie gdy tragicznie zmarłego chowano i kondukt pogrzebowy znajdował się na drodze w pobliżu Noteci, utonął na oczach uczestników pogrzebu młody człowiek, który przeprawiał się przez rzekę do Niemiec.

Ostatnie wiadomości.

Odparto ataki czerwonych.

Salamanca, 12. 7. (PAT). Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: na froncie madryckim **ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu.** Garnizon Villanueva del Pardillo odparło kilka ataków, zadając nieprzyjacielowi **olbrzymie straty.** Zniszczono **10 czołgów sowieckich.** Na odcinku Estramadura odparto nowy atak, **wspierany przez liczne czołgi.** Straty nieprzyjaciela **sięgają kilka tysięcy ludzi.**

Skomplikowana sytuacja.

Tokio, 12. 7. (PAT). Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym podaje, że wojska chińskie z Si-Yuan koncertują się w Papao-Czan, linia kolejowa Pekin—Tiensin **została zniszczona,** rokowania chińsko-japońskie w Pekinie **znalazły się w trudnościach.**

Chińczycy nie zamierzają wcale opuścić zajmowanych obecnie pozycyj i że **nie ma żadnej możności znalezienia kompromisu, ponieważ wszyscy oficerowie 27 armii chińskiej są bardzo wrogo usposobieni do Japonii.**

Straty japońskie.

Tokio, 12. 7. (PAT). Ministerstwo wojny ogłosiło wczoraj rano, że straty podczas walk wczorajszych wynoszą: **6 żołnierzy zabitych, 9 żołnierzy i 1 porucznik ranni.**

11 groźnych bandytów uciekło z więzienia w Rzeszowie.

Rzeszów, 12. 7. Rzeszów został poruszony wiadomością **o śmiałej ucieczce 11 niebezpiecznych bandytów i przestępców z więzienia** sądu okręgowego.

W nieustalony dotychczas sposób więźniowie wydostali się z celi, a następnie **włamali się do szatni, gdzie zrzucili z siebie odzież więzienną i przywdziali ubrania cywilne.**

Dwaj przestępcy zamknięci w tej samej celi nie zdołali uciec i zostali przytrzymani. **Jeden z więźniów nie chciał uciekać i został w celi.**

Energiczne dochodzenia trwają. **Pościg nie dał dotychczas rezultatu.**

Jubileusz 30-lecia związku chrześc. kupców podróżujących.

Poznań, 12. 7. Stowarzyszenie chrześcijańskich kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych w Poznaniu obchodziło wczoraj 30-lecie swego istnienia. Po nabożeństwie i złożeniu wieńca pod pomnikiem Serca Jęzusowego w W. S. H. odbyła się uroczysta akademia, której przewodniczył senior kupiectwa p. B. Kasprowicz z Gniezna. Na wstępie chór „Arion" odśpiewał hymn „Gaude Mater", po czym prez. Maciejewski wygłosił słowo wstępne, kończąc je okrzykiem na cześć Pana Prezydenta R. P. i marszałka Rydza-Śmigłego.

Gide i Herbert, dwóch byłych sympatyków komunizmu prawią Sowietom słowa prawdy.

Paryż, 12. 7. (PAT) Znany pisarz francuski Andre Gide, nie ukrywający dawniej swych sympatyj komunistycznych, który przed rokiem po powrocie z ZSRR **ogłosił książkę, bardzo ostro krytykującą stosunki w Sowietach,** wydał w ostatnim tygodniu książkę pt. **„Retusze",** która stanowi uzupełnienie poprzedniego wydawnictwa.

Retusze obecnie wprowadzone przez p. Gide do jego książki **nie są bynajmniej przyjemne dla komunistów,** ponieważ autor uwypukla jeszcze bardziej wszystkie swoje zarzuty pod adresem związku sowieckiego. Autor pisze m. in.: **„Zarzucam Zw. sowieckiemu, że zawracał nam w głowie, przedstawiając położenie robotników w Sowietach jako godne zazdrości, naszym zaś komunistom zarzucam, że okłamywali robotników świadomie, czy nieświadomie.**

Robotnik sowiecki — pisze Gide — jest **przywiązany do fabryki,** tak jak robotnik rolny jest przywiązany do swego kołchozu, **czy sowchozu.** Robotnik w Sowietach **nie może zmienić fabryki, nie jest wolnym człowiekiem,** nie może mieszkać gdzie, a co najważniejsze **nie może myśleć tak jak chce.** Kto próbuje myśleć swobodnie, ten bywa **szybko zsyłany na Syberię.**

Gide piętnuje bardzo ostro donosicielstwo, szerzące się w Sowietach. **Donosicielstwo zostało tam uznane za cnotę obywatelską.** Najlepiej notowanymi są ci, którzy najbardziej są służalczymi, najbardziej podłymi, ludzie o najniższych harakterach. Niedługo **naród rosyjski** — pisze Gide — **stanie się narodem złożonym tylko z tych, którzy żyją kosztem innych i z ofiar.**

Jednocześnie z książą Gide'a ukazała się broszura Piotra Herbarta, który wraz z Gide'm odbywał podróż po Sowietach. Herbart, który w dalszym ciągu podkreśla w swej broszurce, że był i pozostaje nadal rewolucjonistą oświadcza, iż **niemożliwą jest rzeczą dzisiaj bronić Sowietów, nie kłamiąc i nie zdając sobie sprawy z tego, że się kłamie.** Herbart podkreśla, że w Sowietach wytworzyła się **swego rodzaju arystokracja,** która rządzi wszystkim i wszystko pożera. Autor nazywa biurokrację sowiecką **pasożytami.** Jest to dzisiaj **jedyna zadowolona klasa w Sowietach, która zyskała na rewolucji, podczas gdy masy żyją w niebywałym ucisku.**

„Le petit Journal" organem de la Rocque'a.

Paryż, 12. 7. (PAT) Płk. de la Rocque, przemawiając w sobotę na kongresie partii społecznej, zakomunikował zgromadzonym, że partia nabyła ostatnio w rocznicę swego powstania, dziennik **„Le petit Journal"** na własność i że wydawnictwo to będzie przekształcone w towarzystwo akcyjne, akcje zaś zostaną rozdzielone pomiędzy członków stronnictwa.

Z Rosji sowieckiej.

Dola robotnicza.

Gazeta „Sowieckaja Sibir" publikuje list otwarty młodego Stachanowca, który skarży się, że pracując w fabryce cukru, uzyskał rekord stachanowski i nagrodę w postaci zegarka. Kiedy zwrócił się do komitetu fabrycznego, prosząc o wydanie przyznanego mu zegarka, odpowiedziano, że otrzyma takowy, jeśli w roku 1937 uzyska równie doskonałe wyniki jak w nagrodzonym roku 1936... Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju „nagroda" bardzo ostudziła dziarskiego stachanowca.

W sowieckim uzdrowisku.

Duże wrażenie w Związku Sowieckim wywarły rewelacje wydawnictwa „Sowieckij Sibir", które w jednym z ostatnich numerów nader krytycznie naświetla stosunki panujące w uzdrowisku Lebaszie. W uzdrowisku tym chorzy nie otrzymywali w ogóle lekarstw, do ciężko chorych pomoc lekarska nie przychodziła zupełnie, a wszyscy pensjonariusze miejscowych sanatoriów co pewien czas zmuszeni są urządzać głodówki, bowiem otrzymują nieświeże pożywienie. Tak oto leczą się proletariusze w sowieckim raju!

Na porządku dziennym.

Czasopismo sowieckie „Czelabinskij Raboczi" z dnia 17 ub. m. donosi o zgoła sensacyjnej historii. Nieopodal miasta Ufimsk powstało osiedle robotnicze, składające się z 130 domów. Wszystko byłoby piękne, gdyby nie tego rodzaju drobnostki, jak to, że nie ma w całym osiedlu wody. Najbliższa studnia oddalona jest o kilometr, a po chleb trzeba chodzić... 3 kilomerty. Nie ma tam oczywiście ani elektryczności, ani radia, poczta nadchodzi z parodniowym opóźnieniem, słowem — ludzie żyją arcy-prymitywnie, zgoła niepodobnie do propagandowych rewelacyj sowieckich.

Wczoraj był „wielkim uczonym", dziś jest „wrogiem ludu".

Moskwa. (PAT). Krążąca od dłuższego czasu **pogłoska o aresztowaniu profesora prawa Paszukanisa, wiceprezydenta akademii komunistycznej, potwierdza się.**

Profesor Paszukanis jest autorem pracy pt.: **„Ogólna teoria prawa i marksizmu",** która do niedawna uważana była przez oficjalne naukowe koła sowieckie **za cenny wkład do nauki marksistowskiej o prawie.** Obecnie prof. Paszukanis został ogłoszony **jako „wróg ludu".** Oczywiście jego prace naukowe zostaną **uznane za bezwartościowe i szkodliwe.**

Prof. Paszukanis urodził się w r. 1890. W r. 1928 ukazał się pierwszy tom jego pracy **„Imperializm a polityka kolonialna".**

Odpowiedzi redakcji

Uchodźcy hiszpańscy, którzy schronili się pod opiekę ambasady polskiej w Madrycie i przybyli do Gdyni, korzystają z prawa azylu. Z Gdyni przewieziono ich do Pelplina, gdzie są umieszczeni.

Powstańcowi wielkopolskiemu. Pierwszych rannych na ulicach Poznania - Franciszka Ratajczaka i Andrzejewskiego przewieziono samochodami sanitarnymi do szpitala wojskowego celem natychmiastowej operacji. W poznańskim szpitalu wojskowym pełnił wówczas służbę lekarza chirurga dyurnego **dr Dziembowski,** dzisiejszy lekarz powiatowy w Bydgoszczy. Operacja, przy której uczestniczył również dawniejszy szef sanitarny, **niemiecki generał Rochs,** okazała się bezskuteczna. Wnętrzności były przedziurowanione kulami z karabinu maszynowego tak, że krótko po operacji obaj ranni wyzionęli ducha.

—::—

Klub mandolinistów „Lutnia". We wtorek o godz. 20-tej lekcja w lokalu restauracji „Adria". Komplet I oddz. konieczny.

✝

Dnia 10 b. m. o godz. 0,30 w nocy zasnęła w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza matka, babcia, prababcia i teściowa ś. p.

z Potaszyńskich

Helena Włodarska

w 66 roku życia, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

Bydgoszcz, Wyrzysk, Berlin w lipcu 1937 r.

Rodzina.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek, dnia 13 lipca godz. 17-ej z domu żałoby ul. Unii Lubelskiej nr 12. Nabożeństwo żałobne nazajutrz godz. 9-ta w kościele Serca Jezusa. (7528

✝

W dniu 9-go b. m. zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie nasz drogi i kochany brat, wujek i szwagier ś. p.

Paweł Heldt

drukarz

przeżywszy lat 72.

W ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 13. VII br. o godz. 5 po poł. z kaplicy ewangelickiego cmentarza nowofarnego. (13778

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz zakupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski"**

Przetarg.

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości, że w dniu **3. 8. 1937 r.** odbędzie się

sprzedaż w drodze ustnego przetargu

samochodu

Ubezpieczalni marki **„Tatra"**

Samochód i szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy ul. Dr Em. Warmińskiego nr 3 pokój nr 40, w godz. 11—12-ej.

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy. (13765

Skrzynie

ca 70 × 90 × 60
i większe (13788

kupuje

F. KRESKI

Gdańska 9.

POLECENIA

Lekarz (13351
weterynarii Jan Wyrzykowski, Sienkiewicza 16/6 przyjmuje od 3—6 po poł.

Meble

wszelkiego rodzaju z gwarancją najtaniej dostarcza (7220

Bydgoska Hala Mebli

właśc.: **A. Zieliński**

Bydgoszcz, Śniadeckich 40.

TAPETY

wielki wybór. Bydgoski Dom Tapet, Jezuicka 16.
12388

SPRZEDAŻE

Dom
z ogrodem wraz z rzeźnictwem z powodu objęcia większego przedsiębiorstwa od zaraz do sprzedania za gotówkę. Zgłoszenia Agentura Dziennika Bydgoskiego Tczew, „Dom". (13700

Skład
skór, dobra miejscowość na sprzedaż. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „Skład Skór". (13710

Dom
do sprzedania. Konopnickiej 14. (13655

Dom
niewykończony sprzedam. Czerwonego Krzyża 52, zapytać, Leszczyńskiego 2, skład. (13750

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Robert i Gloria" z Magdą Schneider, i nadprogram.

APOLLO: „Tydzień przed ślubem" z Herbertem Marshall i Jean Arthur, kolorowy dodatek p. t.: „Błękitny ptak" i nowy tygodnik.

REWJA: „Czerwona dama" i „Gabinet figur woskowych".

BAŁTYK: „Żywy zastaw" z Shirley Temple i „Na dnie Oceanu".

Place
budowlane sprzedam. Szubińska 21. (13524

Hotel w Poznaniu
dobrze rentujący obiekt na sprzedaż. Cena zł 40 tysięcy. Poważnym reflektantom udzieli się szczegółowych informacji. Oferty „PAR", Poznań, pod „56,188". (13582

Ponieważ przetargi przymusowe tutejszego (13554

MŁYNA PAROWEGO z MLECZARNIĄ JESKEGO

i około 45 mórg pierwszorzędnych łąk i pola były bez rezultatu, chcielibyśmy **naszą pierwszą hipotekę** jak najlepiej **sprzedać.**

Interesenci mogą się zgłosić w Genossenschaftsbank - Czarnków.

Zarząd Miejski Nakło n. N.
sprzeda dawniejszą szkołę przy ul. Bielany nr 4, masywne zabudowanie, ogród i około $2^1/_2$ morgi roli, za gotówkę najwięcej dającemu. Taksa 7.000 złotych, koszty hip. i notarialne płaci kupujący. Oferty przyjmuje Zarząd Miejski w Nakle, do 15. VII. 1937.
13551

Kolonialkę
sprzedam. Adres Dziennik. (13781

Kolonialka
urządzeniem, bez towaru. Adres Dziennik. (13755

Tanio
sprzedam plac budowlany 700 m² z ogrodem owocowym i warzywnym. Zgłosz. Dzien. Bydgoski **Gdynia** „Plac". (13770

Skład
rowerów dobrze zaprowadzony z mieszkaniem i warsztatem korzystnie na sprzedaż. A. Remlein, Hetmańska 16. (7515

Łóżko
modne, żelazne sprzedam. Farna 4—5a. (13764

Okna
inspektowe, sprzedam. Marynarska 5. (13756

Rowery (13774
nowe z przyborami złotych 90. Grunwaldzka 45.

Wózek
dziecięcy sprzedam. Król. Jadwigi 12—12. (13763

KUPNA

Kadzie
i maszyny do kwaszenia kapusty używane, w dobrym stanie kupi. St. Miedziński, Chodzież, tel. 131. (13758

1000 m szyn (13581
do kolejki i **20 wywrotek** dobrym stanie ewentualnie mniejszymi partiami kupimy. Oferty ceną do administracji Dziennika Bydgoskiego pod „56,185".

Motocykl
w najlepszym stanie kupię. Dokładne oferty z podaniem ceny uprasza: Błażek, Koronowo, Rynek 21. (13780

Uczeń
stolarski potrzebny. Grunwaldzka 65. (13762

Uczeń
szewski potrzebny. Wiadomość Długa 50, skład skór. (13773

Przychodnia (13751
potrzebna. Chwytowo 4/2.

Młodszy (13757
czeladnik stolarski od zaraz. Nowodworska 37.

Marszantki
samodzielne potrzebne, praca stała. Oferty piśmienne adresować: Kamasiewicz, Grudziądz, Toruńska 24. (13769

Młodsza (13776
kwiaciarka potrzebna. Of. z podaniem wynagrodzenia Dziennik pod „G".

Motor
3 konny, 220 volt, na prąd zmienny od 1300—1500 obrotów kupię. Zgł. telefoniczne 1287. (7545

POSADY WOLNE

Dla (13760
mego staro zaprowadzonego przedsiębiorstwa szukam natychmiast w biurze pracującego spólnika(czkę), władającego i językiem niem. z wpłatą 5—6.000 zł. Bliższe według ugody ustnej. Pospieszne oferty administracja Dz. Bydg. pod „Cegielnia".

Ekspedient-magazynier
branży rowerowej obeznany dokładnie z hurtem rowerów, władający językiem polskim i niemieckim od zaraz potrzebny. Zgłoszenia „PAR" Toruń, pod nr „482"
(13768)

Polerowania
wyuczę tanio. Pomorska 4.
7524

Ekspedientka
do składu kolonialnego z świadectwami może się zgłosić zaraz Tczew, Mickiewicza 6. (13766

Elektromontera
młodszego przyjmie zaraz koncesjonowana firma — Gdańska 54. (7521

Służąca (7523
uczciwa, rzetelna, tylko z dobrymi świadectwami i gotowaniem potrzebna. Sienkiewicza 14, piekarnia.

POSADY POSZUKUJĄ

Inteligentna
panienka, seminarzystka, szuka jakiejkolwiek posady biurowej, względnie nauczycielki, wychowawczyni do dzieci. Oferty pod filia „Uczciwa". (7534

Administracji (7530
domów poszukuje budowniczy. Oferty pod „Emerytowany urzędnik" filia.



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokojowe:
kuchnia. Śniadeckich 13/1.

2 pokoje
z kuchnią w domu parterowym z jednym lokatorem, wolne od 1. 8. Kossaka 45. (13772

2 słoneczne
zdrowe 3 pokojowe mieszkania z łazienką, jedno nowym domu, na początku ślnz, Nakielska 69, do wynajęcia. (13754

4 pokojowe
komfortowe dla bezdzietnych wydzierżawi. Gdańska 141. (7517

2 pokoje
kuchnią, nowy dom z ogrodem od 1. VIII. do wynajęcia. Boczna 5, Kapuścisko. (13787

Trzypokojowe
komfortowe remontowane mieszkanie wynajmie — Śląska 3. (7527

4 pokoje
wygodami od 1/8. Pomorska 52, gospodarz. (7532

DZIERŻAWY

Ubikacje
fabryczne z mieszkaniem poszukuje. Jagiellońska 22, telefon 1886. (13749

Składnicę
szopę, chlew, do wynajęcia. Łokietka 22. (13761

POKOJE WOLNE

Ładny
słoneczny od 15-go. Sienkiewicza 35—6. (7543

Pokój
umeblowany. Ugory 20, m. 8. (13775

Umeblowany
Mostowa 3—5. (13779

Dobrze 7434
umeblowany, łazienka lepszemu panu, Wileńska 3-4

Pokój
ładnie umeblowany, do wynajęcia. Gdańska 36, m. 4. (12620

Pokój (13610
ładnie umeblowany od 15 bm. do wynajęcia. Warszawska 1, m. 11, II. wejście

LETNISKA

Przyjmuję
letników, okolica morenowa, woda, las, utrzymanie 3,50 dziennie. Zgłoszenia Górska, Więzowno, Koronowo. (13753

POŻYCZKI

2 500 zł
pożyczki na nowy dom na hipotekę — gwarancja złoty w złocie — procent podług umowy, do filii Dzien. Bydgoskiego pod „2500". (7542

RÓŻNE

Jasnowidz
Władysław Gierlisz przyjmuje tylko do 15 lipca. Pomorska 66—1. (7384

Do dobrze
prosperującego przedsiębiorstwa przemysłowego, poszukuje się wspólnika (kupca) z kapitałem 10 tys. zł, na dobrych warunkach i zapewnionej egzystencji. Zgłoszenia pod „Egzystencja". 13782

Chiromantka
Roma, Zbożowy Rynek 10, m. 2. (13461

Co było (7514
mówione na Nowakowskich i Mosińską jest nie prawdą, cofają Górscy.

Osoba (7537
która znalazła pierścień w toalecie w Bakonie w niedzielę, jest poznana. Proszę zwrot w Bakonie.

Za długi
naszej matki, pozostałych braci i sióstr, nie odpowiadamy. Czesław i Dawid Jaworski, Bydgoszcz, ul. Jackowskiego nr 21. (13783

MATRYMONJALNE

Kawaler
lat 33, wysokiego wzrostu, z akademickim wykształceniem, na samodzielnym stanowisku — poszukuje panny z posagiem w celu matrymonialnym. Oferty Dziennik pod „33". (13759

POKOJÓWKA UCZONEGO.



— Jemu wolno cały dzień rozbijać atomy, ale gdy ja zbiję talerz jest natychmiast kłótnia!

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni, za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.